Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 77

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

POZ

Warszawa,
środa 13 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Francja chce wyrównać

Za dwa dni francuska Rada ministrów zająć się ma głośną sprawą przedłużenia okresu służby wojskowej we Francji, z obowiązującego obecnie jednego roku na dwa lata. Niemcy starają się przedstawić tę sprawę, jako jeden z dowodów gorączkowego zbrojenia się Francji.

Czy tak jest w rzeczywistości?

Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie znajdujemy w ostatnim numerze „Revue de Deux Mondes" w artykule marsz. Petaina, autora wniosku o przedłużenie służby wojskowej. Jak wiadomo marsz. Petain żąda przedłużenia służby wojskowej tylko na okres pięciu lat od r. 1936 do r. 1940. Chodzi więc o roczniki, które urodziły się w latach wojennych między rokiem 1915 a 1919. W okresie tym zniżka urodzeń we Francji była olbrzymia i wynosiła przeciętnie 50 procent. Gdy normalnie pobór we Francji dawał około 40 tysięcy rekruta, w latach do 1936 do 1940 da najwyżej 120 tys. rocznie. Według obliczeń statystycznych w r. 1937 stanie do poboru we Francji zaledwie 109 tys. młodych ludzi...

W tej sytuacji żądanie czasowego przedłużenia służby wojskowej nie oznacza zwiększenia sił obronnych Francji, a jest tylko dążeniem do wyrównania i utrzymania tej siły na dotychczasowym poziomie. Marsz. Petain wymienia cyfrę 280 tys., w czem około 40 tys. mają stanowić ochotnicy i specjaliści techniczni.

Drugim motywem wniosku marsz. Petain'a jest nieustanny, a w ostatnich czasach wprost błyskawiczny, wzrost sił zbrojnych Niemiec. Według obliczeń fachowców francuskich, Francja, w razie przedłużenia okresu służby wojskowej i przyjęcia innych wniosków marsz. Petain'a, będzie dysponowała liczbą około 400 tys. wojska czynnego. Na sumę tę składa się . 70 tys. zawodowych żołnierzy, 45 tys. wojsk kolonjalnych, i 280 tys. corocznego przypływu rekruta i ochotników.

Cyfrom tym przeciwstawiają dziś Niemcy około 350 tys. wojska czynnego, 600 tys. skoszarowanych oddziałów „Schupo" i S. S. oraz około jednego miljona również skoszarowanych i wojskowo wyszkolonych ochotników z obozów pracy. Razem około dwa miljony żołnierzy. gotowych w każdej chwili do wymarszu w pole.

Czy w tych warunkach można się dziwić, że Francja chociaż częściowo stara się wyrównać dysproporcję czasowem przedłużeniem okresu służby wojskowej?

Koniec powstania w Grecji
Venizelos uciekł do Włoch
na krążowniku „Averoff"

ATENY, 12. 3. (PAT). Agencja ateńska donosi, że dziś o godzinie 3.30 radjosatcja ateńska przyjęła radjogram, nadany z torpedowca „Psara", donoszący, iż zbuntowani oficerowie na torpedowcach „Psara" i „Leon" oraz na łodzi podwodnej „Nireus" opuścili potajemnie statki, pozostawiając załogę bez dowództwa. trzy te okręty oczekują rozkazów rządu w zatoce Sude.

Drugi radjogram z torpedowca „Psara" donosi, że wszyscy zakładnicy trzymani w Kanei zostali zwolnieni w tej liczbie kilkunastu oficerów marynarki, którzy pozostali wierni rządowi. a których powstańcy aresztowali w arsenale. Oficerowie ci objęli stanowiska na okrętach, porzuconych przez zbuntowanych oficerów.

Przywódca organizacji obrony republiki gen. Paot Paloulas, który działał w Atenach na rzecz Venizelosa i który ukrywał się do wczoraj wieczora, dziś rano poddał się do dyspozycji władz.

ATENY, 12. 3. (PAT). Venizelos z małżonką opuścili Kretę na krążowniku „Averoff" po uprzedniem uwolnieniu zakładników, na wyspie przywrócono normalny stan rzeczy.

Rząd Tsaldarisa polecił posłowi greckiemu w Sofji zażądać od rządu bułgarskiego wydania oficerów powstańczych, którzy schronili się na terytorjum Bułgarji.

Bataljon powstańczy, który przybył do Dedeagacz został niezwłocznie rozbrojony, generał, dowodzący brygadą wojsk rewolucyjnych wraz z 5 oficerami sztabu odjechał na żaglowcu w nieznanym kierunku.

ALEKSANDRJA, 12. 3. (PAT). Korespondent Reutera donosi, że Venizelos i inni przywódcy ruchu powstańczego płyną na krążowniku „Averoff" do Włoch.

BIAŁOGRÓD, 11.3. (tel. wł.). Według doniesień otrzymanych z Aten, można wnioskować, że powstańcy przegrali bitwę w Macedonji. Z urywanych i jednostronnych oczywiście komunikatów rządowych, trudno wyrobić sobie jasny obraz przebiegu dnia, który według doniesień oficjalnych, zakończył się rozgromem wojsk powstańczych i ucieczką ich wodzów.

100 km. w dwa dni

Według komunikatu, armja gen. Kondylisa nacierała w 3-ch kolumnach, nie napotykając nigdzie na zorganizowany opór przeciwnika. O rzeczywistym braku tego oporu mógłby świadczyć niezwykle szybki rozwój akcji ofenzywnej wojsk rządowych, która doprowadziła w godzinach południowych do zajęcia miasta Seres — bazy operacyjnej powstania, a w godzinach wieczornych miejscowości Kavalli i Draga. Gdyby te wiadomości odpowiadały istotnej prawdzie, wynikałoby z nich, że wojska rządowe przebyły w ciągu dwóch dni około 100 km., zbliżając się do przesmyku Ksanti między morzem a granicą bułgarską. Ta szybkość marszu potwierdzałaby, że po walce nad rzeką Strumą powstańcy zaniechali oporu i wycofywali się, jak twierdzą komunikaty, w popłochu.

Ucieczka wodzów

Nie można oczywiście ustalić przyczyn tej ewentualnej klęski powstania. Najprawdopodobniej zawiodło dowództwo, gdyż według wiadomości, potwierdzonych z Sofji, głównodowodzący wojskami powstańczemi gen. Kamenos wraz ze sztabem, w nocy porzucił swe wojska i zbiegł do Bułgarji.

Według depesz z Sofji, sztab powstańczy uciekł w samochodach, które spowodu wielkich zasp śnieżnych zatrzymały się o 3 klm. od granicy. Przestrzeń tę generał wraz z oficerami odbyli piechotą.

Ogółem granicę Bułgarji przekroczyło 22 oficerów. W skład tej grupy wchodzili: gen. Kamenos, 3-ch pułkowników, 3-ch podpułkowników, 4-ch majorów, 4-ch kapitanów i kilku niższych oficerów. Władze bułgarskie niezwłocznie rozbroiły wszystkich i internowały.

Według opowiadań niektórych oficerów, w szeregach powstańczych wybuchł bunt przeciwko dowództwu, co uniemożliwiło dalsze prowadzenie akcji.

Powstańcy bronią się?

Na uwagę zasługuje fakt, że oprócz głównodowodzącego i jego sztabu żaden żołnierz armji powstańczej nie przekroczył granicy. Według niesprawdzonych wiadomości, podawanych przez agencję włoską, sytuacja nie przedstawia się tak korzystnie jak ją podają komunikaty greckie. Mimo ucieczki głównodowodzącego, powstańcy organizują pośpiesznie opór na linji okopów, pozostałych z wojny światowej. Dowództwo nad oddziałami powstańczemi miał ująć pewien młody oficer, który po ucieczce głównodowodzącego i jego sztabu, ogłosił się zwierzchnikiem wojsk powstańczych. Gdyby wiadomości te potwierdziły się, wojska rządowe miałyby jeszcze przed sobą wiele dni walki, gdyż wkraczają w teren górzysty o dużej ilości wąskich przesmyków. które przy pewnej odporności powstańców, należałoby krwawo zdobywać. Pozatem trzeba brać pod uwagę, że powstanie w Macedonji może być zasilone dopływem świeżych, uzbrojonych sił z Krety.

40 milonów drahm

Gen. Kondylis w swem doniesieniu po zajęciu Kavalli, podaje, że sztab powstańców zabrał wraz z sobą kasę oddziałów Banku Narodowego z sumą 40 miljonów drachm. Ostatni komunikat rządu greckiego donosi, że gen. Kondylis spędzi noc w Kavalli, skąd we wtorek rano samolotem uda się do Aten, uważając działania wojenne w Macedonji za skończone.

To jeszcze nie koniec wojny domowej

Ewentualnie stłumienie powstania w Macedonji nie znaczy jeszcze zakończenia wojny domowej w Grecji. Macedonja wschodnia była pobocznym terenem działań. Punkt ciężkości znajduje się na Krecie, do której rząd z braku silnej floty, nie ma dostępu, a która — jak wiadomo — opowiedziała się w całości za Venizelosem. W związku z tem chodzą słuchy, że premjer Tsaldaris. chcąc jaknajprędzej położyć kres wojnie domowej, nawiązał tajne rokowania z Venizelosem, proponując mu porozumienie i zakończenie konfliktu.

Bunt na krążowniku „Helli"

Z Aten donoszą, że na krążowniku powstańczym „Helli" wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek bunt żołnierzy, którzy pozostali wierni rządowi. Podobno przy opanowaniu okrętu rozgrywały się dramatyczne sceny. W pewnym momencie marynarze, wierni rządowi, korzystając z nieuwagi załogi, obezwładnili powstańców, a oficerów, którzy prawie wszyscy należeli do obozu Venizelosa, związali i wrzucili do morza.

Komendę na krążowniku objął jeden z oficerów, który pozostał wierny rządowi i organizował zamach. Niezwłocznie po objęciu dowództwa zgłosił on w imieniu załogi wierność rządowi. Minister marynarki polecił krążownikowi „Helli" udanie się do Salonik, gdzie też krążownik przybył w godzinach popołudniowych.

Protest Ch. D.
przeciw naruszeniu autonomji Śląska

Dnia 10 bm. obradowała Rada Naczelna Ch. D., pod przewodnictwem sen. Korfantego. Z uchwalonych rezolucyj Rada Naczelna protestuje przeciw projektowi nowej konstytucji oraz przeciwko zamiarom jednostronnego naruszenia autonomji Śląska. Ludność Śląska pokładanego w niej zaufania nie zawiodła i Rzeczpospolita Polska uroczystych i jednomyślnych obietnic danych ludowi śląskiemu dotrzymać musi.

W rezolucji, dotyczącej polityki zagranicznej, Rada Naczelna stwierdza, że szerokie koła ludności są zaniepokojonę rosnącem niebezpieczeństwem zakłócenia pokoju. Głównem źródłem niebezpieczeństwa wojny w Europie są Niemcy. Rada wyraża życzenie, by rząd w tych ciężkich czasach ściśle współpracował z temi wszystkiemi państwami, które dążą do utrzymania obecnych granic.

Ewa Turska-Bandrowska zaangażowana do Los Angeles

Znakomita polska śpiewaczka Ewa Turska - Bandrowska, której obecne triumfy śpiewacze zdobywają polskiej sztuce wielki rozgłos w Ameryce, śpiewała ostatnio wobec wyprzedanego teatru w Cleveland w „Cyruliku Sewilskim". Orkiestrą dyrygował również Polak, Artur Rodziński. Wśród niezwykłego entuzjazmu publiczności, śpiewaczkę polską wywolywano 9 razy. Obecny w Operze dyrektor Filharmonji w Los Angeles, zaangażował Turska - Bandrowską na przyszły sezon na szereg koncertów w światowej stolicy filmu.

Na łóżkach w kałuży krwi
Zwłoki dwojga dzieci i konający mąż

LWÓW, 12.3 (tel. wł.). — Władze bezpieczeństwa we Lwowie zostały zaalarmowane wiadomościę o potwornej zbrodni, która dokonana została przedwczoraj w domu inżyniera, pracującego w elektrowni miejskiej, 37-letniego Leopolda Modzelewskiego, żonatego od 3 lat, rozegrał się krwawy dramat.

Inżynier od dłuższego już czasu znajdował się w stanie roztroju nerwowego, który potęgował się w związku ze sporami, jakie nieustannie wybuchały między nim a żoną. Często dochodziło do ostrych scysyj. Modzelewski groził żonie porzuceniem. Jedynym łącznikiem midzy ojcem a matką były dzieci: 2-letnia Izabela i 8-miesięczna Barbara.

Modzelewski posądzał żonę o zdradę. W niedzielę rano, ojciec został z dziećmi, Modzelewska, korzytając z zajęcia się męża córeczkami, ubrała się odświętnie i udała się do kościoła. Tymczasem. gdy żona znajdowała się w kościele, w domu rozegrał się wstrząsający dramat. W chwilę do odejściu żony Modzelewski przygotowaną już poprzednio i wyostrzoną brzytwą poderżnął gardła swoim córeczkom. Dzieci, potwornie pokrajane, zmarły. Po dokonaniu zbrodni, Modzelewski poderżnął sobie gardło, poczem padł bezprzytomny na ziemię.

Gdy o godz. 11 wróciła do domu żona, znalazła na łóżku w kałuży krwi zwłoki dzieci, na podłodze zaś konającego męża. Zawezwano lekarza. który miał przewieźć Modzelewskiego do szpitala powszechnego. Podczas drogi Modzelewski zmarł. Śmierć nastąpiła wskutek upływu krwi. Rozpacz oszalałej z bólu kobiety nie ma granic.

Zagadkowy zgon
nauczycielki

Zamieszkującą samotnie na IV-tem piętrze, przy ul. Nowogrodzkiej 8, nauczycielkę prywatną, 49-l. Marję Werner, znaleziono wczoraj w jej mieszkaniu bez oznak życia.

Lekarz stwierdził śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym.

Przywłaszczyli sobie 500.000 zł.
i uciekli do Belgji

LWÓW, 11.3. — Dziś rozpoczął się we Lwowie sensacyjny proces w związku z wielką aferą oszukańczą.

Główny oskarżony Edmund Onyszkow wraz z towarzyszami założył we Lwowie w roku 1929 Ludowy Bank Spółdzielczy, uzyskując z tego tytułu w innym banku kredyt w wysokości 100 tys. zł.

Przedsiębiorstwo prosperowało znakomicie, a cały dochód wędrował do kieszeni Onyszkowa i towarzyszy. Onyszkow przywłaszczył sobie ogółem 300 tys. zł. na szkodę kilku tysięcy klientów. Towarzysze jego oskarżeni są o przywłaszczenie sobie po 200, 100 i 50 tys. zł.

Prowadzili oni wszyscy wystawne i rozrzutne życie, a gdy zmuszeni byli uchodzić zagranicę zakupili majątek ziemski pod Paryżem i założyli bank pod Brukselą. Władze belgijskie wydały przestępców Polsce i dziś odpowiadają oni przed sądem lwowskim.

Nowy ambasador
Francji w Polsce

Dowiadujemy się, że rząd polski udzielił swego agremant p. Leonowi Noelowi, desygnowanemu przez rząd francuski na ambasadora w miejsce p. Laroche'a.

P. Noel jest posłem w Pradze, ale obecnie przebywa w Paryżu, gdzie pełni funkcję szefa biura Prezydjum Rady Ministrów. Uchodzi on za człowieka dużych zdolności i cieszy się wielkiem zaufaniem premjera Flandin.

Smierć 9 narciarzy
zasypanych przez lawinę

WIEDEŃ. 12. 3. (PAT). Lawina śnieżna zasypała w Styrji 13 narciarzy, 9 z nich poniosło śmierć.

WEDEŃ, 12. 3. (PAT). Pośród 9 narciarzy, którzy padli ofiarami lawiny w pobliżu Schadning, znajdowały się cztery młode dziewczyny.

Bigamista przyłapany
przez 6-tą żonę

Policja śledcza aresztowała wczoraj nigdzie niemeldowanego przybyłego z Radomia Izraela Tuchberga, którego zdemaskowała eks jego jedna z 6 żon, Chana Kligsberg.

Jak ustalono Tuchberg żenił się już 6 razy i po wyłudzeniu posagu swej żony uciekał do innej. Według skarg poszkodowanych wyłudził od swych żon około 9 tys. złotych. Gliksbergowa po ucieczce Tuchberga przyjechała za nim z Radomia do Warszawy i spotkawszy go na ulicy wezwała policjanta. Tuchberga osadzono w areszcie Urzędu Śledczego do dyspozycji sędziego.

M. L. Krüger

Jest wolna posada

Potrzebna wykwalifikowana biuralistka

Trzeba napisać ofertę, w której się wyliczy wszystkie swoje kwalifikacje. I to, że się ma maturę, i te parę lat „wyższych studjów", i ukończone kursy pisania na maszynie i stenografji, i znajomość języków i buchalterji. Załączone świadectwa mówią o pracowitości, o starannem wypełnianiu obowiązków, o tem, że firma była zadowolona i, że z żalem rozstaje się z taką pracownicą, ale cóż — redukcja. Jeśli się ma doskonałe referencje — też trzeba o tem pamiętać i zaznaczyć to w ofercie, wymieniając nazwiska i adresy osób wiarogodnych.

To wszystko — odpisy świadectw, oferty i referencje trzyma się w ręku i stoi się w oczekiwaniu w przedsionku biura już przed godziną dziewiątą zanim jeszcze biuro zostanie otwarte. A w ogłoszeniu było powiedziane: zgłaszać się osobiście z ofertami w godzinach biurowych.

Czekamy już od ósmej. Dlaczego przyszłyśmy tak wcześnie? Bo wszystkie chcemy być najpierwsze. Każda z nas chce jaknajwcześniej złożyć swoją ofertę. Może to co wpłynie na przyjęcie? Może zwrócą uwagę na to i powiedzą: — O, ta jest pewnie pracowita, tak się pospieszyła i nigdy chyba nie będzie się spóźniać do biura...

Naturalnie, że nie będzie się nigdy spóźniać. I będzie pracować bardzo pilnie.

Jest nas kilkadziesiąt. Młodszych i starszych. Dziewczęta prosto ze szkoły, maturzystki, i kobiety, które utrzymują rodzinę. Są takie w berecikach, w bardzo podniszczonych paletkach i takie, które starają się stworzyć pozory elegancji. Wyprane czysto rękawiczki, zaondulowane włosy, trochę różu na wargach i rzęsy pokryte warstwą tuszu. — Młodszym i ładnym zawsze łatwiej — powiedziała do mnie starsza pani w binoklach. I opowiedziała mi przy tem, że już od dwóch lat szuka posady. Przedtem była kierowniczką biura w poważnej instytucji prywatnej, a potem było bankructwo i straciła posadę.

Mała szatynka, która wygląda najwyżej na szesnaście lat, przegląda swoją ofertę i wygładza ją palcami.

Wtem — woźny oznajmia, że pan dyrektor już przyszedł. Wstajemy z ławek i krzesełek w korytarzu i jakby według jakiejś milczącej umowy ustawiamy się w długi szereg, według kolejności przyjścia. Już się zaczęło przyjmowanie. Już pierwsza kandydatka wchodzi. Potem druga. Wychodzą po paru minutach. Podchodzimy do nich i pytamy — no, i co?

Odpowiedzi udzielają niechętnie. Niechętnie mierzą wzrokiem długą kolejkę kobiet i dziewcząt z ofertami w ręku.

— Nie godzą narazie żadnej. Przyjmują tylko oferty.

Zaraz odetchnęłyśmy trochę, bo zdaje się nam, że dla każdej istnieje możliwość zdobycia tej posady. Ta pewna otucha sprawia, że zaczynamy się pytać, jakie wynagrodzenie tu dają, jakie warunki. Bo narazie, to pierwszą myślą było, żeby aby złożyć ofertę — a warunki? Jakieś zawsze dadzą, aby tylko zacząć mówić, to chyba się dojdzie do porozumienia.

Więc te, które wyszły, mówią, że warunki są takie: praca od 9 rano do czwartej popołudniu. Pensja sto pięćdziesiąt złotych. Wymagają koniecznie oprócz maszyny znajomości buchalterji i perfect francuskiego i niemieckiego.

Wchodzimy dalej, jedna za drugą, jedna za drugą.

Mówimy o pensji. Sto pięćdziesiąt złotych. No — to nie jest dużo, ale i nie mało, są takie biura, gdzie dają osiemdziesiąt albo i pięćdziesiąt.

Wreszcie staję przed drzwiami. Za chwilę wchodzę do gabinetu. Jegomość, który przyjmuje oferty ma wygląd wyraźnie zdenerwowany. Wyraźnie nieżyczliwie patrzy na stos ofert, jakby miał pretensję do tych wszystkich kobiet, szukających pracy, że mu zabierają czas. Będzie prawdopodobnie zwierzchnikiem tej szczęśliwej, która otrzyma tu posadę. I naturalnie, że nie przeraża nas jego nieprzyjemny, gburowaty ton poganiacza niewolników.

— Oferta?

Podaję ofertę, w której wyliczyłam wszystkie możliwości w zakresie moich uzdolnień. Podaję również odpis świadectwa, w którem jest zaznaczone, że opuszczam posadę dla dokończenia pracy dyplomowej.

— Pani ma wyższe wykształcenie?

Gentleman przy biurku spogląda na mnie nieprzychylnie. Czerwonym ołówkiem pisze na mojej ofercie wyraźnie: n i e. Potem kiwa mi głową — proszę się za trzy dni zgłosić po odpowiedź.

Pocóż każe mi się zgłaszać po odpowiedź, kiedy napisał, że nie? Czy nie wie, że buty są drogie, że bezrobotna, wykwalifikowana biuralistka nie zawsze może sobie pozwolić na luksus całych podeszew?

Ta młodziutka szatynka, która stała obok mnie, podchodzi do mnie: — Złożyła pani? I potem mówi mi, że jużby się zgodziła narazie na praktykę zadarmo, bo przecież bez praktyki nie chcą nigdzie nawet gadać, ale cóż — wie pani, mało tego, że żądają bezpłatnej pracy, ale w jednem biurze zażądali, żebym miała swoją maszynę.

A potem poszłam jeszcze do składu płyt patefonowych, gdzie potrzebna była kasjerka. Moje kwalifikacje, moja znajomość francuskiego (owo wyższe wykształcenie chytrze zataiłam) wydały się szefowi firmy wystarczające. Poprosił mnie, żebym stanęła twarzą do światła i czy nie mogłabym zdjąć kapelusza. Następnie abym odwróciła głowę profilem. — Moje dziecko, — pani rozumie?, kasjerka powinna być reprezentacyjna, efektowna — tłumaczył mi z niezbyt czystym akcentem — niech się pani nie dziwi.

Ostatecznie jest gotów zaangażować mnie jako kasjerkę. Jednocześnie mam prowadzić buchalterję i korespondencję zagraniczną, wtedy kiedy niema klientów w sklepie. Praca od godziny dziewiątej, od 1 do 3 przerwa obiadowa i potem znów praca. — Do której? Nie, nie do siódmej, kiedy się sklep zamyka. Bo jeszcze trzeba zliczyć kasę, a potem dopiero przyjdzie szef przyjąć pieniądze. Może przyjdzie o ósmej. Ale zastrzega, że może przyjść i o dziewiątej. — Pani będzie na mnie czekała.

A jaka pensja? — Pensja? Sto sześćdziesiąt złotych.

— Niech się pani zdecyduje, niech pani nie grymasi, tu u nas w sklepie wesoło, ciągle się płyty przegrywa.

Mówię, że się namyślę.

Szkody w I.P.S.-ie są większe

niż początkowo przypuszczano

Spłonęło 19 obrazów Malczewskiego

Jak się zdaje, szkody spowodowane przez pożar w IPS-ie są większe, niż początkowo przypuszczano. Przez cały dzień wczorajszy wydobywano ze zgliszcz i segregowano ocalałe obrazy. Po porównaniu z katalogami można będzie stwierdzić, co pochłonął ogień i co zniszczyła woda.

Narazie ustalono, że zniszczeniu uległo 19 obrazów Rafała Malczewskiego, kilka dzieł Skoczylasa, Malczewskiego — juniora, 3 rzeźby Karnego oraz kilkanaście obrazów Czajkowskiego. Poza tem ogień uszkodził jedną rzeźbę francuską, przedstawiającą biust kobiecy. Rzeźba ta pękła podczas transportu i dlatego ustawiono ją w magazynach wraz z eksponatami z poprzedniej wystawy. Podobno zniszczone dzieła sztuki były ubezpieczone.

Według obiegających pogłosek, najbardziej poszkodowanym wskutek pożaru artystą jest Stanisław Czajkowski.

W BARAKACH I SUTERENACH WARSZAWY

L. Ciechanowiecka

Swietlica w piekle

II

„Swietlica" — słowo ładne, ale nieco pretensjonalne (przypomina młodopolskie chramy i gontyny) — tutaj dopiero nabiera istotnego znaczenia. Jest, jak promień światła, wpadający do nory nędzarza. Nie będę was nudzić opisem, któregoś tam z rzędu baraku (tym razem na Okopowej) — dość się już pisało o kojcach, klatkach, piwnicznych izbach i stajniach, gdzie się gnieżdżą ludzie, wykreśleni z listy pełnoprawnych obywateli. Ach, przepraszam — obywatelami być nie przestali, mają nawet prawo głosowania, odebrano im „tylko" prawo zarobkowania na życie, w uczciwy sposób...

Dodam tylko, że Okopowa tem się różni od innych baraków, że jest jeszcze prymitywniejszem schronieniem, niż annopolskie osiedle, czy żoliborska wieś nędzarzy. Przypomina okropne paryskie „ule", zamieszkałe przez parjasów. W opuszczonej fabryce, w niebotycznych salach, pobudowano półpiętrza, na które wchodzi się po drabiniastych schodach. Fabryka, z której uleciała dusza, jest, jak cmentarz, na którym straszą upiory. Z każdego kąta wyłania się jakieś widmo: szkielet maszyny, bezużytecznego kontaktu, żelaznego haka. W powietrzu krzyżują się blaszane rury, przeprowadzone od pieców. Miejscami upał, dalej od pieca—ziąb. W klatkach drewnianych, niby w przedziałach pociągu, zepchniętego na boczny tor, zapomnianej stacyjki — wegetują ludzie. Pełno tu dzieci, które pomimo wszystko, naprzekór złym mocom — rwą się do życia, uśmiechają się do losu ufnie, przychylnie. Są takie, co pamiętają, jak przez mgłę lepsze czasy, gdy się miało własną izbę, ciepłą kuchnię i codzień kubek gorącego mleka z pajdą chleba; inne urodziły się na barłogu, świat się im zjawił w postaci drewnianej klatki, wymoszczonej łachmanami. Dla tych nawet podwórko, na którem można pełzać na czworakach, bez końca, pod jasnem niebem — jest rajem. Ludzie, schodzący w coraz to niższe kręgi piekielne (własna izba na Annopolu, czy Żoliborzu, to siódme niebo, w porównaniu z izbą na sto dusz...) nie mają czasu myśleć o „dzieckach".

W kącie jednej z klatek kuli się chowając bose nożyny pod podartą spódnicę, dziewczynina lat może dziesięciu. Do szkoły chodziła, gdy było lepiej, teraz butów niema, zresztą jak się przeniesiono do baraku, to i szkoła się oddaliła. Gdzie Praga, a gdzie Okopowa... Gdzieindziej chłopiec dwunastoletni wychowuje gromadkę, pięciorga rodzeństwa. Matka na tyfus umarła. Więc przez cały dzień sumienna niańka krząta się w boksie. A małe tylko drą się, jak nieprzytomne: — jeść! buły! A jedno, co pamięta gwiazdkę, kiedy ktoś mu dał kawał strucli — powtarza wkółko: — „strucli ce! strucli ce!" i wyciąga brudną, lepką rączynę.

Otóż w tym może najbardziej opuszczonym baraku, powstała niedawno świetlica. Słowo magiczne uderzyło dzieciakom do głowy. Z ciemnych nor, zaczęły wypełzać pędraki, z podwórka zbiegły się starsze dzieci, nawet te „szczęśliwe", co do szkoły chodzą i szturm do drewnianych drzwi, w parterowej oficynie. Zza drzwi rozlegają się wesołe śpiewy i tupot nóg.

W pokoju rozświetlonym lampą naftową, bez klosza, dwie rumiane panienki, klaskaniem w ręce dyrygują tłumem dzieciaków. Właśnie odbywa się „bieg na przełaj", w rytm piosenki. W bladych mizernych twarzyczkach błyszczą zaciekawione oczy, fyrkają warkoczyki cienkie, jak mysie ogonki. W progu, koło pieca kuchennego, na którym buzuje ogień — cisną się starsze chłopaki, co bezprawnie, przez ciekawość, jak ćmy znęcone blaskiem, przyleciały tutaj.

(C. d. n.).

O F I A R Y

Na Sekcję Barakową O. Leona.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyr. Witolda Sobolewskiego, F. Śliwiński, dyrektor Spółki Kolportażowej wydawców „Czytajcie"— 200 zł.

Prapremjera europejska Shawa

Niespodzianki teatralne w marcu

Nowe sztuki polskie, nowe komedje muzyczne, nowe opery

Bieżący tydzień jest tygodniem premjer teatralnych. Wszystkie najważniejsze wydarzenia teatralne marca przypadają już na czwartek, piątek, sobotę.

„KRYSIA" SZANIAWSKIEGO

Tak więc, w czwartek Teatr Narodowy występuje z premjerą nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego „Krysia". Jak dochodzą wieści zza kulis — ma to być Szaniawski odmieniony, odczarowany. „Krysia" jest dobrze teatralnie zbudowaną, wesołą, miłą komedją, jasną, nie tajemniczą i nie wywołującą, jak zazwyczaj każda sztuka Szaniawskiego, tysiąca wątpliwości, przypuszczań i interpretacyj. Pełną obsadę „Krysi" stanowią: Gellówna, Munclingerowa, Tatarkiewicz - Woskowska, Wasiutyńska, Z. Chmielewski, Fabisiak, Hajduga, Znicz, Pawłowski, Małkowski. Reżyseruje i zarazem jedną z głównych ról gra Aleksander Zelwerowicz.

JUBILEUSZ AL. ZELWEROWICZA

Premjera „Krysi" będzie uroczystością jubileuszu 35-letniej pracy aktorskiej znakomitego artysty i reżysera, Al. Zelwerowicza. Protektorat nad uroczystością objął premjer Kozłowski i min. W. R. i O. P. W. Jędrzejewicz. Al. Zelwerowicz, dziś dyrektor Państw. Instyt. Sztuki Teatralnej i jeden z najwybitniejszych polskich aktorów, syn powstańca z 1863 roku, urodził się w Lublinie w r. 1879. Dzieje jego związania się z teatrem, pełne są niezwykłych przygód, które zresztą jubilat opowiedział wysłannikowi naszej redakcji i które opiszemy w wywiadzie, jaki jutro ukaże się w „ABC—Nowinach Codziennych". Obecny jubileusz jest 35-letnią rocznicą pierwszego engagement, jakie otrzymał Zelwerowicz potajemnie przed rodzicami w czasie wakacyj szkolnych w lecie.

T. NARODOWY i T. POLSKI

Następną premjerą T. Narodowego po „Krysi" Szaniawskiego będzie „Poskromienie złośnicy" Szekspira, przyczem wówczas T. Narodowy zacznie grać wzorem reprezentacyjnych wielkich scen zmienny repertuar: przedstawienia „Krysi" będą się przeplatać z przedstawieniami szekspirowskiej komedji i z „Zemstą" Fredry, albo ze „Szklanką wody" Scribe'a. Niedługo także przybędzie jeszcze jedna sztuka, mianowicie zapowiadana już przed chorobą Junoszy - Stępowskiego premjera arcydzieła Rittnera — „Głupi Jakób" z Junoszą - Stępowskim w głównej roli.

Teatr Polski występuje w piątek b. tygodnia z premjerą europejską nowej sztuki Shawa, p. t. „Matołok z Wysp Nieoczekiwanych". Niemal równocześnie odbędzie się prapremjera amerykańska w teatrze Guild w Nowym Jorku. Ponieważ tytuł sztuki w oryginale brzmi „The Simpleton of The Unexpected Isles", dyrekcja amerykańskiego teatru zatelegrafowała do Shawa, czy nie możnaby skrócić tytułu. Shaw odpowiedział: — Dlaczego nie przeczytaliście sztuki?

W T. Polskim w sztuce Shawa przełożonej przez Florj. Sobieniowskiego i reżyserowanej przez Węgierkę, główne role grają: Daczyński, Różycki, Buczyński.

NOWA ADAPTACJA HEMARA

T. Letni, choć nie słabnie powodzenie „Pięknej Heleny" przygotowuje nową premjerę. Będzie to nowa adaptacja Hemara. Sztuka nosi oryginalny tytuł „Muzyka podwórzowa". Napisał ją autor wiedeński Schureck i tem różni się ta komedja muzyczna zbliżona w typie humoru do komedji Bus - Fekety'ego „Pieniądz nie jest wszystkiem", że muzyka nie jest w niej dodatkiem, ale najistotniejszą treścią sztuki. Są to bowiem dzieje podwórzowego zespołu muzykantów, granego przez Żelichowską, Żabczyńskiego, Dymszę, Hnydzińskiego i Znicza.

W T. Małym jest już w próbach sztuka amerykańska Zrvinga Kaye Davisa „Wszystkie prawa zastrzeżone" z Waszyńskim, Wesołowskim, Brodniewiczem i Ziembińskim, zarazem reżyserującym sztuką. Z pań grają: Romanówna, Różańska, Bukojemska.

LUBIEŃSKA W ROLI SFINKSA

W T. Nowym zapowiadają interesującą sztukę francuską Jana Cocteau, p. t. „Maszyna piekielna", będącą nową transkrypcją tragedji Edypa. Główne role grają: Broniszówna — Jokasta, Lubieńska — Sfinks, Brydziński — Terezjasz, Wyrzykowski — Edyp. Tłumaczył sztukę J. E. Skiwski, reżyseruje Leon Schiller.

Obok sztuki Cocteau będzie wystawiona pierwsza sztuka Choromańskiego „Człowiek czynu" z Damięckim w roli tytułowej z Jarszewską, Grolickim, Brzezińską i inni, w pozostałych rolach. Nad debiutem Choromańskiego czuwa jako reżyser Edm. Wierciński.

OPERA Z HALAMĄ W GŁÓWNEJ ROLI

Opera w czwartek wprowadza na scenę bardzo popularną operę „Pajace" z Fedyczkowską w głównej roli Neddy, z Mosskakowskim Bevalem (nowy tenor Opery), Szczepańskim, Zniczem w pozostałych partjach i w nowej inscenizacji Dołżyckiego, uwspółcześniającej akcję. Premjera „Pajaców" jest równocześnie premjerą widowiska baletowego „Kopelja" z muzyką L. Delibesa, z tańcami Cieplińskiego. Ciepliński wystawiał już „Kopelję" w Sztokholmie i Budapeszcie, zdobywając wielki sukces swoją inscenizacją.

Następną premjerą będzie opera „Niema z Portici", w której główna rola jest wyłącznie mimiczna — grać ją będzie Loda Halama. W początkach kwietnia spodziewane jest wystawienie „Afrykanki" Meyerbeera z W. Wermińską w czołowej partji, z Lipowską i z Czaplickim. Po „Afrykance" będzie wystawiony głośny „Dybuk" Lodovico Rossi. Opera Warszawska spodziewa się przyjazdu kompozytora na premjerę. Zanim to nastąpi, będziemy mieć wcześniej innego gościa — Pola Negri wybiera się na premjerę „Niemej z Portici", w której kiedyś grała w Warszawie tytułową rolę.

TEATR AKTORA, ATENEUM I KAMERALNY

Teatr Aktora w przyszłą niedzielę występuje z premjerą sztuki Vicki Baum „Plac Paryski 13" z Cieszkowską, Perzanowską, Daniłowiczem i Bandą. Rzecz dzieje się w wielkim berlińskim „Instytucie piękności". Teatr Ateneum zapowiada już w najbliższych dniach premjerę przeróbki scenicznej z powieści Struga „Dzieje jednego pocisku", T. Kameralny, mający obecnie piękny sukces interesująco wystawionej „Nory" Ibsena", obiecuje na najbliższą premjerę lekką komedję.

30 rozmównic

międzymiastowych w Warszawie

Dyrekcja pocztowa zwiększyła liczbę publicznych rozmównic telefonicznych w warszawskich urzędach pocztowych. Zgłoszenia na rozmowy międzymiastowe przyjmuje już 30 urzędów, w tem trzy (Telekomunikacyjny, na pl. Napoleona i w Sejmie) w ciągu całej doby.

Spór Brodziński-Conti

przekazany Sądowi Okręgowemu

Wczoraj w godzinach południowych Sąd Grodzki, który zajmował się sprawą reżysera Brodzińskiego contra aktorowi filmowemu Contiemu, ogłosił decyzję, na mocy której sprawę przekazał do rozważenia Sądowi Okręgowemu, uznając, że sam nie jest kompetentny.

Jak wiadomo, p. Brodziński wystąpił przeciwko aktorowi o odszkodowanie w wysokości 750 zł. z tytułu niezapłacenia mu prowizji od honorarjum pobranego przez aktora za występ.

Zabił przypadkiem żonę

strzelając do napastnika

Głośna swego czasu w Częstochowie, niezwykła tragedja inż. Piotra Ciesielskiego, odżyła na wczorajszym procesie w Sądzie Apelacyjnym. Ciesielski niechcący pozbawił życia swoją żonę.

Pomiędzy właścicielem domu, gdzie mieszkał inżynier, Stalensem, a Ciesielskim istniał cały szereg nieporozumień. Gospodarz chciał usunąć inżyniera z mieszkania i ażeby obrzydzić mu życie, szykanował go na każdym kroku. Między rozmaitemi sposobami uprzykrzającemi życie Ciesielskim, Stalens zaczął namawiać swego ogrodnika, Bajerlajna, do prowokowania ustawicznych awantur. Ogrodnik był posłuszny woli chlebodawcy i pewnego dnia w grubiański sposób zachował się w stosunku do żony Ciesielskiego. Inżynier, słysząc awanturę, wybiegł na podwórze i spoliczkował ogrodnika.

Rozpoczęła się głośna sprzeczka, do której wmieszał się jakiś robotnik, grożąc Ciesielskiemu pobiciem. Inżynier sięgnął do kieszeni, wydobył rewolwer i począł strzelać. Nie zauważył, że na linji strzałów stała na ganku jego żona. Kule trafiły w Ciesielską i położyły ją trupem na miejscu.

Sąd Okręgowy skazał inżyniera za nieumyślne zabójstwo na 3 lata aresztu, biorąc pod uwagę orzeczenie lekarzy psychjatrów, którzy stwierdzili u podsądnego zmniejszenie poczytalności. Rzeczywiście, osadzony w więzieniu Ciesielski uległ psychozie więziennej w takim stopniu, że zarząd zwrócił się do sądu z wnioskiem o przesłanie go do zakładu dla psychicznie chorych. Zdaniem lekarza więziennego, Ciesielskiemu groziła w razie dalszego pobytu w więzieniu całkowita utrata poczytalności.

W tym stanie sprawa przeszła do Sądu Apelacyjnego, gdzie obrońca inżyniera zgłosił wniosek o umieszczenie skazanego w zakładzie dla obłąkanych. Sąd oddalił ten wniosek, postanawiając rozpatrzyć sprawę. Ciesielskiego skazano w Sądzie Apelacyjnym na rok aresztu i zawieszono mu karę na 2 lata.

Cały świat się zbroi
na morzu, lądzie i w powietrzu
Debaty w Izbie Gmin o „Białej Księdze"

LONDYN, 11.3. (ATE). Dzisiejsza rozprawa w Izbie Gmin w sprawie Białej Księgi została zainaugurowana przemówieniem wiceprezesa Labour Party majora Attlee, który uzasadniał wniosek nieufności dla rządu.

Mówca krytykował Białą Księgę i oświadczył, że opublikowanie jej w przededniu wizyty angielskiej w Berlinie było faktem godnym pożałowania. Dokument ten nie mógł nie wywołać ujemnego wrażenia w Niemczech bez względu na to, czy wywody o dozbrojeniu Niemiec były słuszne i uzasadnione czy nie.

LIGA NIE GWARANTUJE BEZPIECZEŃSTWA

Po przemówieniu majora Attlee zabrał głos w imieniu rządu wicepremjer Baldwin. Pojawienie się jego na trybunie było powitane gorącemi oklaskami na ławach rządowych. Mowa Baldwina trwała 50 minut.

Wicepremjer oświadczył na wstępie, że izba się myli, o ile sądzi, że staje on przed nią w charakterze winowajcy i że żałuje opublikowania Białej Księgi. **Dokument ten posiada historyczną doniosłość.**

Przechodząc do omówienia roli Ligi Narodów Baldwin podkreślił, że rząd dąży z całego serca do zapewnienia Lidze Narodów charakteru powszechności. W obecnych jednak warunkach **nie można oczekiwać od Ligi Narodów skutecznego systemu kolektywnego bezpieczeństwa.** Według zdania zarówno rządu angielskiego jak i rządu francuskiego rzeczywista współpraca z Niemcami posiada wielkie znaczenie, co znalazło swój wyraz w komunikacie o wynikach rozmów londyńskich. Wizyta sir Johna Simona w Berlinie nastąpi w ciągu 14 dni, należy mniemać — podkreślił Baldwin — że kanclerz Hitler do tego czasu powróci całkowicie do zdrowia.

WYŚCIG ZBROJEŃ.

Następnie Baldwin przeszedł do omówienia właściwego zagadnienia zbrojeń. Podkreślił on, że floty wojenne wielkich mocarstw morskich są ograniczone przez traktaty. Wielka Brytanja, jako największa potęga morska, dała dobry przykład innym krajom. Polityka jej na konferencjach w Waszyngtonie i Londynie zmierzała do ulepszenia, ale nie do zwiększenia floty. Japonja powiększyła znacznie swą flotę. Posiada ona obecnie bardziej nowoczesne jednostki aniżeli Anglja i St. Zjedn. i wyzyskała uprawnienia traktatowe do ostatnich granic, czego Anglja nie zrobiła.

Co się tyczy zbrojeń lądowych, to należy stwierdzić, że sowiecki rząd proletarjacki zamiast dać przykład polityki pokojowej światu, utrzymywał przed paru laty armję stałą w wysokości 600000 ludzi, i w ciągu mniej niż 4 lata powiększy ją do 940.000.

Wielka Brytanja nie ma najmniejszego zamiaru stanąć na czele wyścigu zbrojeń. Angielska flota powietrzna zajmuje obecnie piąte miejsce wśród mocarstw świata. Anglja nie dąży do równości liczebnej z największemi potęgami lotniczemi na świecie. Polityka angielska ma jeden cel a mianowicie ogranicza się ona do zapewnienia krajowi tak silnej floty powietrznej, jaka byłaby równorzędna z flotami powietrznemi państw, leżących w pobliżu Anglji.

Baldwin podkreślił, że miał sposobność niejednokrotnie przedstawić zasady tej polityki izbie. Jest rzeczą słuszną, że nie można zapewnić całkowitego bezpieczeństwa przeciwko atakom powietrznym, lecz tem niemniej można niebezpieczeństwo ataków zmniejszyć. **Największym błędem, popełnianym po wojnie było mniemanie, że świat dojrzał do demokracji.** Był to sąd zupełnie fałszywy bowiem demokracja jest obecnie zagrożona od wewnątrz i od zewnątrz. Wywody zawarte w Białej Księdze nie są zwrócone przeciwko pokojowi, lecz przeciwnie jak się z czasem okaże, służą dziełu konsolidacji pokoju.

Po przemówieniu Baldwina stanowisko liberałów opozycyjnych uzasadniał były minister sir Herbert Samuel, który zarzucił rządowi dążenie do zbrojeń i powołał się na postanowienia rozbrojeniowe Traktatu Wersalskiego. Sir Herbert Samuel zaznaczył, że opublikowanie Białej Księgi było niewątpliwie błędem.

Po mowie Samuela b. minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain zgłosił wniosek z ufnością dla rządu. Nie ulega wątpliwości, że wniosek ten będzie przyjęty znaczną większością głosów.

12.III.1935

W Grecji i na Bałkanach

Wojna domowa w Grecji trwa już dziesięć dni. Początkowe zapowiedzi rządu p. Tsaldaris'a i jen. Kondylis'a, że do 48 godzin wszystko będzie załatwione, okazały się błędne. Przeciwnie, widać, że przygotowania p. Venizelos'a i jego zwolenników wojskowych, na lądzie i na morzu, były bardzo gruntowne. Nad Grecją zaciągnęła się groźna burza.

Życie polityczne greckie było zawsze bujne. Prastary tam zmysł roztrząsania spraw państwowych, wszędzie, gdzie ludzie się spotykają, jak dawniej na Agora, dotrwał i do naszych czasów. Stronnictwa, grupy, rodziny, stawały przeciw sobie namiętnie, ale dopiero od czasów wojny światowej walki te stały się naprawdę zażarte i przesycone spiskami. I dzisiaj jest to istota życia politycznego greckiego.

Venizelos stanął raz jeszcze do walki pod hasłem obrony kraju przed dążeniami do wprowadzenia rządów monarchiczno-dyktatorskich. P. Tsaldaris i jen. Kondylis, w odezwach swych zapewniają, że to nieprawda, a także Zaimis, wzywając do uspokojenia, poręcza te zapewnienia. Ale monarchistyczna przeszłość p. Tsaldarisa i dyktatorska teraźniejszość jen. Kondylis'a dają zarzutem p. Venizelos'a mocne poparcie.

W każdym razie rządy Tsaldaris-Kondylis, usuwając z sił zbrojnych państwa coraz więcej oficerów, nieoddanych im politycznie, wywołały wrzenie wśród tych wojskowych, którzy woleli spróbować szczęścia niż poddawać się losowi lub czekać na swą kolej.

Dzisiaj, gdy zgniecenie ruchu jednem uderzeniem, jak szumnie zapowiadano, zawiodło, sprawa się przedłuża.

A tymczasem zaczęły się już ruchy sąsiedzkie.

Stały przedstawiciel Bułgarji w Genewie, p. Antonow, złożył 7-go b. m. sekretarzowi jeneralnemu Ligi Narodów, p. Avenol'owi, notę, w której rząd bułgarski oskarża Turcję o gromadzenie wojsk w Tracji, blisko granicy bułgarskiej, zresztą bez wzmianki o bliskości także obecnego pola walk greckich w Macedonji. Sekretarjat Ligi był raczej zaskoczony tem wystąpieniem Bułgarji i p. Avenol, zaprosiwszy nazajutrz p. Antonow'a, nie taił zdziwienia. Poseł turecki w Bernie, p. Kemal Husnu, w oświadczeniu wobec przedstawicieli dzienników odparł zarzuty bułgarskie, powołał się na przyjaźń grecko-turecką, wspomniał, że Bułgarja zgromadziła siły wojskowe na pograniczu, a jednocześnie w pismach państw Paktu Bałkańskiego zaczęto przebąkiwać, że Bułgarja chętnie odzyskałaby port Dedeagach wobec zamieszek greckich.

Już jest zatem zaognienie nietylko wewnętrzne greckie, ale także bałkańskie, już jest odgłos w Genewie, już pewnie myślą o tych zdarzeniach kancelarje dyplomatyczne wielkich mocarstw, zosobna i może razem.

St. St.

Znów 3 ofiary
lawin w górach

SALZBURG, 11.3. (PAT). — Z Alp austrjackich donoszą o tragicznym wypadku górskim, którego ofiarą padły 3 osoby, mianowicie: zarządca schroniska w Kuersinger — Huette pod Gross Venediger, który wyruszył w sobotę z żoną i dwoma leśnikami, niosącymi prowiant i zaopatrzenie do swego schroniska, które niebawem miało być otwarte dla turystów.

W drodze porwała ich lawina. Świadkami wypadku było trzech narciarzy angielskich i dwóch austrjackich. Mimo rozpoczętego natychmiast odkopywania zasypanych, udało się uratować jedynie żonę Ensmanna, reszta zaś ofiar wypadku poniosła śmierć, przyczem jednego z leśników dotychczas nie wydobyto.

Ensmann znany był wśród alpinistów austrjackich i za ratowanie od śmierci wielu turystów posiadał wysokie odznaczenia państwowe.

Katastrofa na ślizgawce
5-ro dzieci wpadło pod lód

BERLIN, 11.3. (PAT). — W miejscowości Doehmitz nad Łabą zdarzyła się w niedzielę katastrofa, której ofiarą padło 5-cioro dzieci. Bawiły się one na zamarzniętem jeziorze, gdy nagle cienka warstwa lodu pękła i wszystkie dzieci wpadły do wody. Z pomocą nadpłynęła łódka i początkowo dwoje dzieci zdołano wyciągnąć z wody. Potem jednak łódka przewróciła się i wpadły one znów do jeziora. Ratownikowi zaledwie udało się wypłynąć na brzeg.

Prawda o bojkocie towarów niemieckich
przez żydów

LWÓW, 11.3 (tel. wł.). Wyświetlany tutaj jest film z Janem Kiepurą. Żydzi miejscowi rozplakatowali po mieście orędzie jakiegoś frontu antyhitlerowskiego młodzieży żydowskiej, które stwierdza, że po zbadaniu pochodzenia, film ten, jako produkcji angielskiej, nie podlega bojkotowi. Należy domyślać się, że gdyby film był produkcji niemieckiej, wtedy spotkałby się z bojkotem ze strony żydów.

Bojkoty żydowskie produktów niemieckich stają się już przysłowiowe. Jest publiczną tajemnicą, że sklepy żydowskie zawalone są towarem niemieckim, który w najlepszym wypadku sprzedaje się, jako towar pochodzenia angielskiego, francuskiego, jak w danej chwili jest to wygodniej. Raz po raz słyszy się o aresztowaniach band przemytników żydowskich, zasypujących rynek polski towarami nieclonemi, pochodzącemi z Niemiec. W ten sposób wygląda „bojkot" towarów niemieckich stosowany przez żydów.

Wszystkiemu winna Anglia
„Generał lotników" Goering
wyjaśnia przyczyny zmilitaryzowania lotnictwa cywilnego

LONDYN, 11.3. (PAT). — „Daily Mail" ogłasza wywiad z gen. Goeringiem w związku z decyzją, iż od 1-go kwietnia piloci niemieckiego „Luftsportverbandu" otrzymają tytuły wojskowe i nosić będą wojskowe odznaki. Decyzja ta została według „Daily Mail" podana do wiadomości attaches lotniczych przy rozmaitych ambasadach w Londynie.

Gen. Goering w rozmowie ze specjalnym korespondentem „Daily Mail" Ward Pricem oświadczył, że podejmując tego rodzaju akcję, ograniczy się do zarządzeń najniezbędniejszych. Minister Goering powiedział: „Linja mojej polityki nie polega na stworzeniu zaczepnej broni powietrznej, która mogłaby być uważana za groźbę wobec innych państw, lecz tylko na zaopatrzeniu Niemiec w awjację wojskową, która byłaby wystarczającą dla obrony przed atakiem powietrznym. Dotąd, jak wyjaśnił gen. Goering, wszyscy piloci określani byli jako lotnicy, bez rozróżnienia między tymi, którzy używani są dla celów cywilnych, a tymi, których zadania mają charakter wojskowy.

Czyniąc aluzję do propozycji W. Brytanji nawiązania rokowań w sprawie paktu lotniczego dla celów wspólnej akcji przeciwko napastnikowi, gen. Goering podkreślił, że tego rodzaju pakt lotniczy nakładałby na sygnatarjuszy obowiązek oddania swoich własnych sił powietrznych do dyspozycji kraju zaatakowanego.

Niemcy, jak oświadczył gen. Goering, gotowe są uczynić wszystko, celem zapewnienia pokoju i przyjmując propozycję brytyjską, udzieliły W. Brytanji zapewnienia, że są gotowe skierować swoje własne siły powietrzne na pomoc jakiegokolwiek kraju, któryby był zagrożony przez atak powietrzny.

Wobec tego, okazało się — zdaniem gen. Goeringa — koniecznem dokładne określenie, jakiego rodzaju siły powietrzne mogłyby być oddane do dyspozycji zagrożonego mocarstwa. „Spowodowało to podjęcie kroków, celem ustalenia, którzy członkowie niemieckiej awjacji wojskowej należeć będą w przyszłości do „Luftstreitkraft" i „którzy pozostaną w sekcjach awjacji handlowej i sportowej. „Luftstreitkraft" pozostanie pod rozkazami niemieckiego Ministerstwa Lotnictwa, które również zachowa kontrolę nad cywilną służbą lotniczą. Jako minister lotnictwa — powiedział Goering — będę stał na czele nowej „Luftstreitkraft" i w tym charakterze ranga moja będzie — „General der Flieger".

Na zakończenie swojego wywiadu gen. Goering poinformował również Ward Price, że na jego ślubie drużbą będzie kanclerz Hitler.

Samoloty ratują rybaków
uniesionych na krze lodowej

ASTRACHAŃ, 11. 3. (PAT). Wczoraj wieczorem samoloty dostrzegły na brzegu 16 rybaków, należących do grupy 59 rybaków, którzy wraz z końmi pozostali na wielkiej krze lodowej na morzu Kaspijskiem w odległości 80 km. od lądu. Samoloty, biorące udział w akcji ratunkowej zostawiły na polu lodowem produkty żywnościowe oraz ciepłe ubranie.

Rybacy oczyścili część kry ze złomów lodu, aby ułatwić samolotom lądowanie. Pierwszą grupę 14 rybaków uratowano już 8 marca. Katastrofa, jak wiadomo, zdarzyła się przed kilku dniami w okolicy Guriewa, gdzie 73 rybaków wraz z końmi burza porwała na wielkiej krze lodowej na pełne morze.

Sowiety sprzedały
kolej Wschodnio-Chińską

TOKJO, 11.3. (PAT). Podpisano tu dziś 4 umowy, dotyczące sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, a mianowicie:

1) o sprzedaży przez ZSRR kolei państwu Mandżuko,

2) traktat japońsko-sowiecki, gwarantujący tę tranzakcję,

3) protokół japońsko-sowiecko-mandżurski i

4) protokuł końcowy sowiecko-mandżurski.

Ostateczne podpisanie układu zasadniczego nastąpi, jak mówią tu, dnia 22 marca.

Paczka nielegalnej „Sztafety"
dowodem przynależności do O. N. R.

Nowy proces b. członka ONR, 30-letniego Wiktora Angera, toczył się przeed Sądem Okręgowym. Według stereotypowego już w tego rodzaju sprawach aktu oskarżenia, Anger znalazł się pod zarzutem przynależności do tajnego związku p. n. Obóz Narodowo-Radykalny i kolportowania „Nowej Sztafety".

W grudniu r. ub. ulicę Ceglaną patrolowało dwóch wywiadowców urzędu śledczego. Jeden z nich st. posterunkowy służby śledczej, Władysław Hajto, zauważył jakiegoś mężczyznę, niosącego pod pachą duży pakiet. Zachowanie mężczyzny wydało mu się podejrzane, zaczął więc go śledzić, pozostawiając swego towarzysza na miejscu.

Jak się okazało, mężczyzną tym był Wiktor Anger, który wszedł do bramy domu Nr. 14 przy ul. Ceglanej. Tam przez chwilę rozmawiał z dozorcą, poczem wyszedł na ulicę, kierując się w stronę ul. Ciepłej. Wywiadowca udał się za nim, a kiedy Anger wszedł do jakiegoś domu przy ul. Ciepłej, zatrzymał go i zapytał, co niesie w pakunku. Paczka zawierała 948 egz. 9 numeru „Nowej Sztafety". Na tej zasadzie oskarżono Angera o przynależność do tajnej organizacji, uważając, że działalność jego przejawiła się w kolportowaniu nielegalnego pisma. Rewizja w mieszkaniu aresztowanego nie dała żadnych rezultatów, poza legitymacją ONR z czasów, kiedy organizacja ta była legalna, nic nie znaleziono.

Anger nie przyznał się do winy, tłumacząc, że paczkę wręczył mu jakiś nieznajomy, prosząc o odniesienie jej za wynagrodzeniem 2 zł. Nieznajomy podał adres odbiorcy, oświadczając, że jeśli taki osobnik nie mieszka przy ul. Ceglanej, to w takim razie paczkę trzeba odnieść na Ciepłą. Dlatego też rozmawiał z dozorcą zapytując się o owego adresata.

Jak się okazało, Anger figurował w kartotekach urzędu śledczego, jako podejrzany o udział w akcji antyżydowskiej.

Sąd przesłuchał tylko dwóch świadków. Obu funkcjonarjuszy policji politycznej. Pierwszy zeznawał Władysław Hajto, wytworny, 26-letni młodzieniec, o nieposzlakowanie zaprasowanych spodniach i w pięknym zielonym płaszczu lodenowym. Na chwilę po pociągłej, ogorzałej twarzy, jasnowłosego wywiadowcy spłynął rumieniec, kiedy obrońca oskarżonego, adw. Rościszewski, wydobył od niego odpowiedź, że poza służbą w policji, prywatnie jest studentem Uniwersytetu warszawskiego. Według zeznań Hajto, wywiadowcy posiadali poufną informację, że tegoż dnia przez ul. Ceglaną przechodzić będą kolporterzy „Nowej Sztafety", dlatego też całą ulicę patrolowano, zwracając baczną uwagę na przechodniów niosących z sobą paczki.

Adw. Rościszewski w zwięzłem przemówieniu prosił o wyrok uniewinniający Angera, dowodząc, że wywiadowcy policyjni bardzo często prowokują tego rodzaju sprawy, albowiem pobierają wynagrodzenie „od głowy" za każdego kolportera „Sztafety".

Sąd skazał Angera na 3 miesiące aresztu. Skazany znajdzie się wkrótce na wolności, albowiem odcierpiał już karę, przebywając w więzieniu od czasu aresztowania.

Narodowa Łódź
Realizuje hasło kultury narodowej

Rada miejska Łodzi, na wniosek Stronnictwa Narodowego, skreśliła subwencję dla teatru Miejskiego, którego działalność artystyczna ze względu na swój charakter wyraźnie nieraz prokomunistyczny lub też propagujący swobodę obyczajową, musiała wywołać zastrzeżenia w sferach narodowych.

Natomiast co zasługuje na szczególnie silne podkreślenie, Rada miejska równocześnie podwyższyła subwencję dla łódzkich teatrów popularnych z 25.000 zł. do 60.000 zł. rocznie, motywując to tem, że podczas gdy teatr Miejski służy przeważnie ludności niepolskiej, teatry popularne zaspakajają potrzeby kulturalne szerokich mas robotniczych i wystawiają sztuki wyłącznie polskich autorów, przestrzegając konsekwentnie tej zasady już w ciągu drugiego sezonu.

Kasiarze w potrzasku
Powrót do więzienia

KRAKÓW, 12.3 (tel. wł.). — Onegdaj czterech kasiarzy próbowało dostać się do biura przedstawicielstwa firmy „Scheiblera i Grohmana" przy ul. Grodzkiej. Kasiarze działali sprawnie i cicho, i nie wahali się prowadzić swojej roboty podczas białego dnia, w południe. Złoczyńcy dostali się do piwnicy, skąd próbowali wywiercić otwór w ścianie graniczącej z magazynem. Przez ścianę mieli następnie dostać się do lokalu biura i do kasy. Mimo dyskretnej pracy kasiarzy, kierownik biura zaniepokoił się dziwnym łoskotem, dochodzącym z piwnicy. Udał się więc z dozorcą do piwnicy i tu zastał całą szajkę w toku „pracy". Natychmiast zaalarmowano policję, która aresztowała przestępców.

Schwytano znanych i wielokrotnie w kronikach policyjnych notowanych włamywaczy krakowskich: Kozła, Skowronka, Kolankowskiego i Susuła. Wszyscy czterej niedawno, po odcierpieniu kary za rozmaite przestępstwa, opuścili więzienie, dokąd obecnie będą musieli powrócić.

Krwawy ślad na zaśnieżonej ścieżce
Rabunek zegarka, łańcuszka i... 70 gr.

ŚREM, 12.3. — Onegdaj do Grzymisławia przywlókł się 70-letni robotnik rolny, Marcin Siejak. Szedł z wielkim trudem, poomacku. Miał poranioną twarz, potłuczoną głowę, zapuchnięte oczy. Starzec został napadnięty w czasie drogi ze Śremu do Grzymisławia przez opryszka, który napadł go z tyłu i zadał szereg uderzeń tępem narzędziem. Siejak powracał z miasta, gdzie w urzędzie pocztowym nadawał drobną kwotę 10 zł. pod adresem córki. Widocznie sprawca napadu już wtedy obserwował Siejaka i, przypuszczając, że ten posiada przy sobie większą gotówkę, ułożył plan napadu i szedł za nim. Jak opowiada starzec, widział idącego za sobą młodego mężczyznę, ale nie przypuszczał niczego złego, tembardziej, że mając przytępiony słuch, nie dosłyszał zbliżania się napastnika.

W pewnym momencie uczuł tylko silne uderzenie w tył głowy, a gdy odwrócił się i próbował bronić otrzymał dalsze uderzenie w twarz. Pobity stracił przytomność i upadł na ziemię. Dopiero po kilku godzinach na mroźnem powietrzu odzyskał przytomność. Dotychczasowe śledztwo nie wykryło sprawcy mordu.

Nauczyciele-narodowcy

Głosują białemi kartkami

przy wyborach do Rady Szkolnej w stolicy

W dniu jutrzejszym odbędą się wybory delegata nauczycielstwa do Rady Szkolnej m. st. Warszawy. Wybory takie odbywają się raz na trzy lata, bo tyleż czasu trwa mandat reprezentanta nauczycieli.

W związku z powyższem dowia dujemy się, iż ogół krytycznie patrzącego na gospodarkę szkolną nauczycielstwa, postanowił głosować białemi kartkami. Ten sposób głosowania uzasadniany jest w sferach nauczycielskich tem, iż przed trzema laty, kiedy to przy podobnych wyborach nauczycielstwo narodowe opowiedziało się za swoim kandydatem — sprzeciwiono się jego woli, unieważniono wybór i rozpisano wybory ponownie. Drugie zrzędu głosowanie dało nauczycielstwu narodowemu wynik jeszcze korzystniejszy. I znów unieważniono wybory i kazano nauczycielstwu głosować po raz już trzeci. Teraz zdecydowały głosy żydowskie, oddane na delegata sanacyjnego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wobec tego, iż w ciągu trzech lat nic się nie zmieniło na korzyść nauczyciela i szkoły i wcale niewątpliwy wynik niepomyślny dla sanacji byłby znów powodem do gorszącego szukania pretekstów do unieważnienia wyborów i gwałcenia woli nauczycielstwa, postanowiono głosować w sposób podany na wstępie.

Tak więc staje do „wyborów" jeden kandydat, zgłoszony przez mile u władz szkolnych widziany sanacyjny Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nauczycielstwo do niego zaufania absolutnie nie ma, a że i innego kandydata nie zgłoszono, przeto kandydat Związku będzie walczył... z białemi kartkami. Będzie to równocześnie manifestacja przeciwko obecnemu składowi Rady Szkolnej. Znajduje się tam bowiem szesnastu nominatów. Delegat nauczycielstwa, jak to widać z opisanych wyżej wypadków sprzed lat trzech, także jest nominatem „z wyboru".

Tym razem unieważnienia „wyborów" z całą pewnością nie będzie.

Przy niedostatecznej funkcji kiszek, katarze żołądka i jelit stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa". Pytajcie się lekarzy.

Złagodzenie odpowiedzialności

za przestępstwa podatkowe

Jak donosi agencja „Iskra", przesłany do Sejmu rządowy projekt ustawy o uwalnianiu od odpowiedzialności karnej w sprawach o przestępstwa podatkowe, **opiera się na następujących zasadach:**

Od odpowiedzialności karnej wolni będą: sprawcy wykroczeń podatkowych przewidzianych w **art.** 179 ordynacji podatkowej **(świadome podanie nieprawdziwych okoliczności,** lub świadome **zatajenie dla udaremnienia wymiaru** podatku lub jego zmniejszenie), o ile w ciągu 30 dni od **wejścia** w życie nowej ustawy, **sprostują** dane jakich władzy **skarbowej** udzielili poprzednio. **Również** sprawcy wykroczeń podatkowych przewidzianych w art. **art.** 180, 181, 182, i 183 ordynacji **podatkowej** oraz 187, 189, 280 i 281 kodeksu karnego — będą wolni od odpowiedzialności, o ile o dokonanym występku zawiadomią **właściwą** władzę skarbową w terminie 30 dni od wejścia ustawy w życie.

W tych wszystkich wypadkach postępowanie karne nie będzie wszczynane, a przy wymiarze uszczuplonego podatku za czas ubiegły (nie więcej niż za trzy lata podatkowe bezpośrednio poprzedzające rok podatkowy 1936) fakt popełnienia wykroczenia nie będzie wpływał na wysokość podatku.

Nowa ustawa ma zatem charakter wyraźnie czasowy, albowiem jej działanie zakończy się w 30 dni po ogłoszeniu. Będzie ona zatem stosowała się tylko do tych przestępstw podatkowych, którzy w chwili obecnej mają na sumieniu pewne „niedokładności" w zeznaniach podatkowych, a terminie właściwym zdecydują się skorzystać z nadarzonej sposobności do uniknięcia kary. Po upływie tego terminu ordynacja podatkowa i kodeks karny będą obowiązywały w całej rozciągłości tak jak i dotąd.

Polsko-węgierska konferencja gospodarcza

W dniu 11 b. m. wyjechał do Budapesztu na pierwsze posiedzenie polsko - węgierskiego komitetu studjów gospodarczych przewodniczący polskiego komitetu wicem. Przem. i Handlu Doleżal. Towarzyszy mu m. in. dyrektor Państw. Inst. Eksportowego Turski.

Bilety turystyczne

W nadchodzącym sezonie letnim mają być przywrócone przez Ministerstwo Komunikacji ulgowe bilety turystyczne na 1000 i 2500 kilometrów. Przewidywane jest zwiększenie ilości stacyj wyjazdowych i dojazdowych, między **któremi ważne** będą bilety turystyczne.

Zjazd 500 burmistrzów w Warszawie

Dnia 6 kwietnia, w obecności P. Prez. Rzplitej, w sali rady miejskiej nastąpi otwarcie walnego zjazdu burmistrzów i prezydentów miast Polski. Obrady, poświęcone omówieniu spraw samorządowych, potrwają dwa dni. Trzeciego dnia goście zwiedzą osobliwości stolicy.

„Fachowcy" z Warszawy

obrabowali urząd gminny w Rembertowie

W Rembertowie, do lokalu urzędu gminnego, zakradli się złodzieje, skąd zrabowali około 3.000 zł. gotówki.

Okazuje się, że złodzieje dostali się uprzednio do pustego lokalu na I-em piętrze, gdzie w nocy wywiercili otwór w podłodze, poczem, w obawie, aby spadający tynk i kawałki drzewa nie wywoływały hałasu, włożyli w otwór parasol.

Na miejsce przybyła policja, która prowadzi dochodzenie.

Sądząc z „roboty", sprawcami byli najprawdopodobniej złodzieje z Warszawy.

Dzięki dewaluacji

Ameryka spłaca dług

WASZYNGTON, 11.3. (PAT). Sekretarz skarbu Morgenthau oświadczył, że skarb przeznaczy 675 milj. dol. z zysków osiągniętych z dewaluacji dolara na spłatę 2-procentowych obligacyj skonsolidowanych oraz t. zw. Panama Bonds. Operacja ta uważana jest za jedno z poważniejszych posunięć finansowych rządu od chwili dewaluacji dolara.

Za pieniądze komunistów

działali terroryści fryzjerscy

Sąd Grodzki 6 oddziału w Warszawie rozpoznał sensacyjną sprawę kilkunastu fryzjerów, członków Związku Zawodowego Fryzjerów w Warszawie przy ul. Królewskiej, oskrżonych o uprawianie teroru za pieniądze komunistyczne. Okoliczności tej ciekawej sprawy są następujące:

Właściciel czterech zakładów fryzjerskich, Wolf Pomeranc, wypuścił w dzierżawę jedną fryzjernię znajdującą się przy ul. Siennej. Dzierżawca, niejaki Wojciechowski, oddalił cały dotychczasowy personel żydowski, przyjmując na jego miejsce fryzjerów chrześcijan. To stało się przyczyną, że niezadowoleni pracownicy zakładów Pomeranca postanowili „wykurzyć" Wojciechowskiego z zakładu, lub też zmusić go do przyjęcia wydalonych pracowników.

Początkowo prowadzono na ten temat tylko rozmowy. Wojciechowski nie myślał ustępować i kategorycznie oświadczył, ażeby do jego spraw się nie wtrącano. Zaczęły się wówczas interwencje Związku Zawodowego Fryzjerów, lecz i te spaliły na panewce.

Pewnego dnia urządzono napad na zakład fryzjerski. Kilkunastu osobników wybiło szyby w zakładzie, wtargnęło do środka i pobiło Wojciechowskiego oraz jego pracowników. Następnie po tym napadzie przyszły dalsze serje aktów teroru. Do fryzjerni wrzucano bomby łzawiące i cuchnące, odstraszające w ten sposób klientelę. czatowano na Wojciechowskiego i poszczególnych jego pracowników, nadsyłano listy z groźbami i t. d. Zrozpaczony Wojciechowski udał się o pomoc do policji, a ponieważ nici śledztwa prowadziły do Związku Fryzjerów, w lokalu jego więc dokonano niespodziewanej rewizji. Poszukiwania dały nadzwyczajny rezultat. Okazało się, że akcję terorystyczną prowadzi związek za pieniądze otrzymywane od dzielnicowego oddziału partji komunistycznej. Aresztowano kilkunastu terorystów, wśród nich przywódcę Uszera Wajsa, zwanego popularnie w sferach fryzjerskich „ka loszem".

W wyniku procesu Wajsa skazano na rok więzienia, pozostałych zaś terorystów Kalinkę, Szepsmana i Kryńskiego po 6 miesięcy, Izraela Przytyckiego na 8 miesięcy. Z braku dowodów 7-miu fryzjerów uniewinniono.

Rzezacy z Łukowa

konkurują z rzezakami z Warszawy

Do Warszawy zawitała grupa rzezaków z Łukowa, zaopatrzonych w świadectwa wystawione przez tamtejszego rabina. Rzezacy ofiarowują swą pracę w warunkach jeszcze niższych, od przyjętych obecnie w rzeźni warszawskiej.

Handlarze bydłem z prawego brzegu Wisły korzystają nadal z usług rzezaków praskich, płacąc po 2 zł. od zarzniętej sztuki.

Za swoje niedbalstwo

Kolejki zapłacą wysokie odszkodowania

W Wydziale XI cywilnym warszawskiego Sądu Okręgowego znalazła się serja procesów na tle głośnych katastrof, które miały miejsce przed rokiem na kolejkach dojazdowych. 5 ofiar katastrofy pod Pyrami, które poniosły dożywotnie kalectwo, wystąpiły o renty w wysokości 120.000 zł.

Sąd Okręgowy w części procesów zasądził już odszkodowania, wychodząc z założenia, że do katastrofy doszło z winy kolejek niedbale utrzymujących tory i tabor.

„Życia panu przecież nie zabiorą..."

Praktyki urzędów skarbowych

Jedną z najpilniejszych spraw, jakie obecnie mają być załatwione, jest sprawa zaległości podatkowych. Podobno istnieją projekty, wychodzące z kół zbliżonych do Ministra Skarbu, aby podatki zaległe zostały w części umorzone, częściowo zaś, aby były powstrzymana egzekucja należności. z nich powstałych, gdyż jak wskazuje praktyka nawet warsztaty pracy, które mogłyby rozwijać swoją ekspansję, obawiają się powiększać obroty, bo zaraz za ich wzrostem przyjdzie ściąganie zaległości i to z taką intensywnością, że przepadną wszystkie korzyści płynące z ożywienia gospodarstwa.

Mimo jednak tych pięknych projektów, narazie praktyka bardzo daleko odbiega od tego wszystkiego, co się przewiduje. Zaległości są ściągane i to ostro, z bezwzględnością, tak że nawet ci, którzy w nie popadli spowodu bezrobocia, są narażeni obecnie po otrzymaniu pracy na niezwykle silny nacisk urzędów skarbowych i to często w takim stopniu, że nacisków temu nie mogą podołać.

Nadto urzędy skarbowe żądają przy każdej okazji opłaty stemplowej w wysokości 3 zł. W samym urzędzie, po odsyłaniu od okienka do okienka, płatnik kierowany jest do kierownika, który z reguły w godzinach przyjęć jest zajęty lub odbywa konferencje. Kiedy zaś nareszcie płatnik stanie przed naczelnikiem, ten jest tak zajęty różnemi pobocznemi sprawami, że ledwie słuchem wywodów zgłaszającego się. Często wprost rozmawia z kim innym, lub załatwia jakąś robotę.

W jednym z urzędów skarbowych, gdzie zgłosił się pewien staruszek, prosząc o wydanie mu zaświadczenia o wstrzymaniu egzekucji, ponieważ już prawie wszystkie rzeczy z mieszkania mu zabrano, jeden z urzędników odrzekł:

— Skoro nie ma pan rzeczy, czegóż się pan obawia? Egzekutor życia panu przecież nie zabierze.

Komuś innemu, kto przyszedł prosić o zbonifikowanie zaległości powstałych w okresie, gdy był bez pracy, motywując zarazem, że przy zarobkach 160 zł. miesięcznie z rodziną 4-osobową nie może się utrzymać i jednocześnie płacić zaległości i bieżących należności podatkowych, od powiedziano, że „160 zł. na rodzinę miesięcznie, to zupełnie wystarcza".

Tymczasem trzeba zwrócić uwagę, że przy załatwianiu spraw w taki sposób bieżące należności będą znów narastały w formie zaległości. Płatnik ponosił dodatkowe obciążenia z tytułu kosztów egzekucyjnych i procentów, co zwykle tak znacznie podnosi wysokość należności, że przekracza jego siłę płatniczą.

Przy regulowaniu zaległości stosowany jest wprawdzie często, jako forma ulgi, system rozkładania na raty, oczywiście za odpowiedniem oprocentowaniem. Ale w urzędzie skarbowym udzielają wyjaśnienia, jakie raty i kiedy można wpłacać, dopiero po złożeniu... nowej dodatkowej opłaty w wysokości 3 zł....

Czy wobec planów uregulowania spraw zaległości tego rodzaju praktyki, i taka zbytnia gorliwość przy ściąganiu należności są wskazane i czy wiadome jest odpowiednim władzom, w jaki sposób to się odbywa?

Wznowienie żeglugi na Dniestrze

Od zakończenia wojny światowej, t. j. od lat 16-tu Dniestr stał się martwą rzeką. Napięte stosunki między Rumunją a Sowietami sprawiały, że nad Dniestrem stały tylko obustronne posterunki straży granicznej, ale wartość komunikacyjna tej rzeki — tak wielka zwłaszcza dla Rumunji, która nie rozporządza dostateczną ilością linij kolejowych w kierunku z południa na północ i cały ciężar ruchu towarowego musi zwalać na linję Bukareszt — Czerniowce, była zupełnie niewyzyskiwana.

Obecnie sytuacja ma ulec zmianie i opinja rumuńska z żywem zainteresowaniem śledzi prace kiszyniowskiej izby handlowej, która zajęła się specjalnie wznowieniem żeglugi na Dniestrze. Rząd rumuński wyraził zasadniczą zgodę na udzielenie niezbędnych subsydjów.

Przewidywane jest uruchomienie już na początku kwietnia br. 5 statków i 10 berlinek, które m. in. będą użyte do transportowania owoców do Polski.

6 upadłości

w ciągu jednego tygodnia

Do Wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła w ub. tygodniu wyjątkowo duża ilość podań fabryk i zakładów przemysłowych o ogłoszenie im upadłości.

Na ostatniem posiedzeniu Sądu Handlowego uznano za upadłe: Hutę Skarżysko Sp. Akc., Krajowy Przemysł Karoserji (Mireckiego 5), Zakłady Przemysłowo Handlowe Vitan (Sp. z org. odp. Trębacka 5), Drukarnię Bankową (Moniuszki 11); fabrykę kajetów Leon Dembina (Bonifraterska 11) i sklep konfekcji męskiej Karol Kubarski (Kr. Przedmieście 7).

2.000 samochodów angielskich

zakupi Polska w tym roku

Agencja „Press" podaje za sfer automobilowych informację, iż przyznany Anglji kontyngent na import samochodów do Polski wynosi 2.000 wozów. Kontyngent obejmuje tanie i lekkie samochody, których jednak użyteczność na polskich drogach budzi podobno zastrzeżenia.

Obniżone taksy

w uzdrowiskach

Uzdrowiska państwowe postanowiły obniżyć z nadchodzącym sezonem wiosennym taksy kuracyjne oraz opłaty za korzystanie z kąpieli i inne zabiegi lecznicze.

W ślad za państwowemi postanowiona została obniżka taks kuracyjnych i opłat także w uzdrowiskach prywatnych.

10.000 skrzyń

hiszpańskich pomidorów

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport hiszpańskich pomidorów. Jest to artykuł niespotykany dotąd do Polski. Ogółem przywieziono do Gdyni drogą morską 10.000 skrzyń pomidorów hiszpańskich.

W Warszawie przy sprzedaży detalicznej będą się one kalkulować po 3 zł. za kg.

Pomarańcze i jaja

Przyznany Hiszpanji kontyngent importowy na pomarańcze w ilości 1600 wagonów znajduje się już na wyczerpaniu. Przeważna część transportów hiszpańskich zalega jeszcze w składach gdyńskich.

Wzamian za ulgi pomarańczowe Hiszpanja przyznała Polsce kontyngent na 700 wagonów jaj. Z ilości tej wyeksportowała Polska dotąd 150 wagonów.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 12 marca

Dewizy: Belgja 123.80 (sprzedaż 124.11, kupno 123.49); Holandja 359.30 sprzedaż 360.20, kupno 358.40); Kopenhaga 112.00 (sprzedaż 112.55, kupno 111.45); Londyn 25.06 (sprzedaż 25.19, kupno 24.93); N. Jork (kabel) 5.27 i jedna czwarta (sprzedaż 5.30 i jedna czwarta, kupno 5.24 i jedna czwarta); Paryż 34.97 i pół (sprzedaż 35.06, kupno 34.89); Praga 22.15 (sprzedaż 22.20, kupno 22.10); Szwajcarja 172.10 (sprzedaż 172.53, kupno 171.67); Stokholm 129.25 (sprzedaż 129.90, kupno 128.60); Włochy 44.18 (sprzed. 44.30, kupno 44.06); Berlin 213.40 (sprzedaż 214.40, kupno 212.40); Madryt 72.49 (sprzed. 72.85, kupno 72.13).

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza, zwłaszcza dla dewiz na N. Jork i Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagieldowych — 5.25. Rub. zł. — 4.55 i pół. — 4.55. Dol. zł. — 8.88. Gram czyst. złota — 5.9244. Marki niemiec. (banknoty w obrotach prywatnych — 203.50. Funt. sterl. (banknoty) w obr. pryw. — 25.06.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 46.90; 7 proc. poż. stabil. 73.25 — 73.00, (odcinki po 500 dol.) 73.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwest. 114.75; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 53.75; 5 proc. konwers. 68.75; 6 proc. poż. dolar. 79.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolej. konwers. 63.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.): 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 pr. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. ziem. dol. 51.75 — 52.00; 4 i pół proc. L. Z. ziem. 54.25 — 54.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 62.00; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 42.00.

Akcje: B. Polski 90.00 — 90.50 — 90.25; Węgiel 13.75; Lilpop 10.50 — 10.45 — 10.65; Modrzejów 5.40 — 5.25; Ostrowiec 20.75 — 21.00; Starachowice 16.50 — 16.25 — 16.75.

Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, Listów zastawnych i akcyj.

W obrotach prywat. poż. dolar.: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska): 93.75 (w proc.); 7 proc. śląska: 73.50 (w proc.): 7 proc. m. W-wy: 72.50 — 72.75 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 12 marca

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto standart 700 gl. 14.50 —15.00; II stand. 687- gl. 14.25 — 14.50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 18,50: pszenica zbier. 731 gl. 17,00 — 17,50; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15.50 — 16,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl, 14.50 — 15,00; III stand. 438 gl. 14,00 — 14,50; jęczmień browarowy 698 gl. 19,50 — 20,50; jęczmień przemiałowy 678-672 gl. 18,00 — 18.50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,50 — 16,00; groch polny z worka 23,00 — 25,00; Wiktorja z work. 43.00—47,00; wyka 28, 00 — 30,00; peluszka 29,00 —30,00; seradela podw. czyszcz. 12,00 — 13,00; rzepak i rzepik zimowy 45,00 — 46,50; rzepak i rzepik letni 40,50 — 42,00: łubin nie. 9,50 — 10,00; łubin żółty 11,50 — 12,50; konicz. czerw. bez kanianki czyst. 97 proc. 150,00 — 165,00; koniczyna biała o czyst. 97 proc. 80,00 — 105,00; konicz. czerw. sur. 110,00 — 120,00; konicz. biała sur. 50,00 — 60,00; mak nieb. z workiem 38.00 — 40,00)bez obr.); ziemniaki fabryczne — ziemn. jad. — mąka pszenna gat. I A —; g. I B 31,00 — 33,00 I C 29,00 — 31,00; I D 27,00 — 29,00; I E 25,00 27,00; I A —; II B 23,00; — 25,00; II C —; II D 22.00 — 23,00; II E —; II F 21,00 — 22.00; II G 20,00 — 21.00; gat. III A 15,00 — 16 00; mąka żytnia I 55 pr. 23.00 — 24,50; mąka O — 65 proc. 22,00 — 23,00; II gat. 16.00 — 17,00; mąka żytnia razowa 17,00 — 18,00; mąka żyt. pośled. 14,50 — 15,00; otr. pszen. gr. stand. 12,25—12,75; pszen. śred. 11,50—12,00; otr. pszen. miałkie 11,50 —12,00; żytnie 9,25—9.50; kuchy lniane 17,.25; rzep. 12,25—12,75; kuchy słonecznik. 42 — 44 proc. 18,00 — 18,50 (bez obr.); śruta sojowa 19,50 — 20,00; siemię lniane 45,00 — 46,50. Ogólny obrót 4.957 ton w tem żyta 2.612 ton. Usposobienie spokojne.

Administratorzy i rządcy

Podlegają obowiązkowi ubezpieczenia

Doniosłe wyjaśnienie Z. U. S.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał doniosłe wyjaśnienie w sprawie obowiązku ubezpieczania administratorów i rządców majątków.

Praktyka wskazuje, iż w wielu wypadkach administratorowie, lub rządcy nieruchomości mieszkalnych w miastach i majątków ziemskich, posiadają pełnomocnictwa właściciela objektu do samodzielnego zarządzania jego interesami. Posiadanie takiego pełnomocnictwa nasuwa wątpliwości, czy administrator, lub rządca podlega obowiązkowi ubezpieczenia.

Z. U. S. ustalił iż administratorowie i rządcy podlegają ubezpieczeniu, o ile spełniają czynności administracyjne i są podporządkowani pracodawcy w zakresie swych czynności.

Przez czynności administracyjne rozumieć należy: wynajem lokali decydowanie o wysokości czynszu, przeprowadzanie inwestycji oraz zwalnianie i angażowanie personelu, a w majątkach ziemskich zakup maszyn i narzędzi, zakup i sprzedaż ziemiopłodów i t. p.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Michał Kondracki

O podniesienie poziomu

muzykalności słuchaczy radjowych

Autor niniejszego artykułu otrzymał szereg listów od Czytelników w związku z poprzednim swoim artykułem w „ABC-radjowem" z 17.II b. r. p. t. „Zadania Wydziału Muzycznego". Rozwijając swoje poglądy na muzykalność radjosłuchaczy Autor daje pośrednio odpowiedź na otrzymaną korespondencję. (Red.).

Rozpiętość skali muzykalności 400 tysięcy polskich słuchaczy jest niezmiernie szeroka.

Można ustalić podział na kilka kategoryj. Do pierwszej, bardzo szczupłej należą nieliczni fachowcy muzyczni, prawdziwi znawcy sztuki i melomani — stali słuchacze koncertów i bywalcy sal koncertowych. Jest to kategorja „A" — stuprocentowych, muzykalnych słuchaczy. Drugą kategorję „B", już o wiele liczniejszą, reprezentują szerokie warstwy społeczeństwa — inteligencji, burżuazji, pracowników umysłowych, t. j. wolnych zawodów, obywatelstwa, emerytów i t. p. Ci, będąc spadkobiercami wpojonej z pokoleń kultury muzycznej, rozumieją muzykę, jako artykuł pierwszej potrzeby życia intelektualnego; czasami jako godziwą rozrywkę, nierzadko też z domieszką snobizmu i przestrzegania tradycji utartych zwyczajów społecznych (nałogowego słuchania koncertów).

O ile należący do kategorji „A" pojmują muzykę jako całokształt jej rozwoju od najdalszych początków do dnia dzisiejszego, wykazując zainteresowanie ruchem muzycznym nowego pokolenia, o tyle kategorja druga ogranicza i zatrzymuje swe zainteresowanie w kręgu utartej muzyki, czyli „uświęconej ogniową próbą czasu", innemi słowy „klasycznej". Dla tych rozwój muzyczny rozpoczął i zakończył się na Beethovenie, Mozarcie, Liszcie, Wagnerze i Chopinie. Już późniejszej muzyki — od Debussy'ego, R. Straussa nie uznają wogóle. Traktują ją nietylko wrogo, ale wręcz manifestacyjnie zwalczają, jako „niemoralną", „zwyrodniałą", „deprawującą", „szkodliwą" i t. p. Organizują „wspólny front", czyli „obronę narodową" w walce z „międzynarodową demoralizacją muzyczną". Podtrzymują godnie tradycje zaścianka, w którym kostnieją od pokoleń i wzbraniają się wpuścić trochę światła i powietrza do stęchłej atmosfery kręgu swych zainteresowań.

Wreszcie największe kurjosum stanowią przedstawiciele kategoryj „C" i „D". Pierwsi — uznają tylko muzykę „lekką", czyli: jazz, operetkę, łatwe piosenki. Muzykę poważną, każdą bez różnicy, nazywają „klasyczną". Słuchają jej jednak tolerancyjnie, „dla przyzwoitości", z musu. Kategorja „D" — wogóle innej muzyki prócz łatwej nie uznaje. Twórczość artystyczna dla nich nie istnieje. Dorobku kultury muzycznej, kilkowiekową ewolucję od Palestriny i Bacha aż do dnia dzisiejszego nie uważają wogóle za muzykę odpowiednią do słuchania. Jedynie i wyłącznie interesuje ich łatwa, dostępna piosenka, „kawałki" do słuchu, tańce.

Ci analfabeci muzyczni, uznający wyłącznie tandetę zdawkową, stanowią u nas niestety bardzo pokaźny odsetek. Oburzają się oni i wymyślają na „sonety" Beethovena, na „zawracanie głowy ludziom" niezrozumiałą i niedostępną dla nich muzyką, — domagając się jedynie rozrywek muzycznych, po trudach i troskach pracowitego dnia codziennego. Z tymi jest sprawa o tyle trudna, że wogóle niewiadomo pod jakim kątem oświetlić ich ustosunkowanie się do muzyki ogólnie, a transmitowanej przez radjo w szczególności.

Problemem więc do roztrzygnięcia staje się zagadnienie: jak zadowolnić wszystkich słuchaczy radjowych, t. j. te cztery sprzeczne kategorje. Każdy twierdzi, że ma słuszność i domaga się, aby głos jego został uwzględniony w układaniu programów koncertowych radja. Pogodzić wszystkich staje się utopją. Postulaty słuchaczy z kategorji „D" zaprzeczają potrzebom trzech pierwszych kategoryj (A, B i C). Odrzucenie przez nich cennej i poważnej muzyki na korzyść lekkiej i zdawkowej powoduje nadmierne nadawanie przez mikrofon tej ostatniej, t. j. tandetnych wyrobów, czyli „taniej sztuczki". Znosi to kategorja „C", ale sarka i oburza się kategorja „B" i „A", domagając się usunięcia zdawkowej muzyki na korzyść poważnej twórczości.

Jak ma reagować na te wszystkie zagadnienia Wydział Muzyczny i Programowy Polskiego Radja?

Rozwiązanie sytuacji nie jest tak bardzo trudne. Trzeba sobie tylko postawić jasno i wyraźnie określony cel wychowawczy i do niego wytrwale i konsekwentnie dążyć. Kompromisami operować tylko w razie konieczności. Stale dążyć do podniesienia poziomu muzykalności rzesz słuchaczy radjowych. Nie droga pójścia po linji najmniejszego oporu. Przyrost abonentów jest faktem niezbitym i niezaprzeczalnym. Zmora zmniejszenia się zainteresowania radjem jest nie do pomyślenia. Więc tylko trochę więcej konsekwentnego wysiłku na korzyść intelektualnego elementu w oddziaływaniu radja, z chwilowem pominięciem względów jedynie komercyjnych, a rezultaty niechybnie przyjdą.

Wytrwałe podnoszenie poziomu wykonawczego, zapewnienie stałego a określonego miejsca dobrej muzyce — wzmogą autorytet radja i ułatwią mu doniosłe zadanie planowego umuzykalnienia publiczności polskiej.

Dział techniczny

Właściwości głośników radjowych

Jak słuchaczom radja zapewne wiadomo, głośniki niezawsze wiernie oddają tony muzyki, nadawanej przez radjo. W laboratorjach elektrotechnicznych badano tę sprawę i stwierdzono, że głośnik stożkowaty dobrze oddaje niskie tony, nie nadaje się natomiast do silnego wzmacniania tonów o wysokiej częstotliwości.

Działanie membrany stożkowatej przy reprodukcji np. bicia bębnów lub turkotu karabinów maszynowych jest tak silne, że trzymana w pobliżu ręka ulega zupełnie wyraźnie odczuwalnym drganiom. Natomiast głośniki tubowe aby wiernie oddawać głos o niskim tonie, musiałyby mieć tubę o długości od 5—6 m. Głośnik więc o wielkiej płaszczyźnie nadaje się lepiej do reprodukcji wysokich tonów, głośnik zaś stożkowaty do niskich tonów. Już obecnie są w handlu aparaty radjowe, oczywiście bardzo drogie, które mają oba rodzaje głośników.

Zapomocą specjalnego urządzenia niskie tony o częstotliwości od 50—400 drgań na sekundę idą przez głośnik stożkowy, natomiast tony o częstotliwości od 300—8000 drgań skierowuje się na głośnik o dużej płaszczyźnie. Tym sposobem osiąga się niemal naturalną reprodukcję muzyki radjowej w aparacie.

P A W E Ł WŁODKOWIC



ODCZYT RADJOWY
WE ŚRODĘ—13. III. O GODZ. 17.00

„Moje najsilniejsze przeżycie radjowe"

Przełomy duchowe pod wpływem radja

Przystępując do zapowiedzianego ogłaszania drukiem ciekawszych odpowiedzi, jakie przyniósł nasz konkurs - ankieta, będziemy odtąd w każdym numerze „ABC radjowego" drukowali conajmniej jedną z odpowiedzi konkursowych lub też wyjątki z kilku, odnoszących się do tegosamego tematu, o ile redakcja nie będzie mogła umieścić ich w całości.

Bogactwo materjału konkursowego sprawia, że dość trudno zdecydować się, od czego zacząć. Zdaje się jednak, że najznamienniejsze chyba są te odpowiedzi, w których słuchacze stwierdzają, że dzięki radju dokonały się w nich przełomy duchowe. Odpowiedzi tego rodzaju otrzymaliśmy kilka. Znajdujemy w nich wypadki, w których radjo doprowadziło do uświadomienia sobie przez słuchacza, że jest Polakiem, przywróciło mu utraconą religijność, odegnało samobójcze myśli, dopomogło do pojednania się poważnionej rodziny i t. p.

*

Rok 1931. Nonszalancki, zarozumiały młodzieniec: ja. Lekceważące wzruszenie ramionami: mój stosunek do świata. I właśnie wtedy — zginęła mi spinka od gorsu...

Za godzinę miałem pędzić na jakieś przyjęcie. Rozpoczęło się szukanie. Znalazła się pod szafą, gdy kończono transmisję muzyki lekkiej.

Niestety, razem ze spinką umieściłem na gorsie plamę kurzu. Zabrano się do prasowania nowej koszuli, a ja... klnąc na czem świat stoi, zmuszony do bezczynności, „poddałem się" wysłuchiwaniu tego, co mi „Warszawa" podawała.

Był to odczyt, z dziedziny dla mnie arcynudnej: o dzieciach — i to w dodatku przestępczych. Mówiła pani W. G.

Słuchałem, myśląc o... gorsie, jednak kilka zdań zmusiło mnie do uwagi. I nagle — tak bez żadnych logicznych podstaw — uświadomiłem sobie potworną aktualność zagadnienia.

Czy ktoś zgodziłby się, aby jego ukochane dziecko przez kilka dni przebywało w towarzystwie złodziei i prostytutek? Jakiż to staszny wpływ wywarłoby na nie! A są dzieci, są tysiące dzieci, które całą młodość w tych warunkach przeżywają. Boże kochany, czyż można się potem doszukać winy w dziesięcioletnim złodzieju, w trzynastoletniej prostytutce? Czyż nie należy winy tej doszukiwać się w sybarytycznej obojętności tych, co mają możność a nie przeciwdziałają systematycznemu „tworzeniu się" przestępcy?

Dziwnie nastrojony poszedłem na owo przyjęcie. Nie tańczyłem wcale. Kręcenie się mężczyzn i kobiet wkoło siebie w rytm muzyki wydało mi się czemś beznadziejnie głupiem, a picie wina — wprost nieuczciwością wobec dzieci, które... kradną na chleb.

W ciągu paru godzin nastąpił u mnie dziwny przełom w sposobie spoglądania na świat.

A dziś...

Dziś całkowicie jestem oddany sprawie walki z przestępczością nieletnich. Znajduję w niej prawdziwą, może nawet egoistyczną, przyjemność. Poświęciłem jej, co mogłem — od rozrywek do pracy naukowej włącznie. Kocham ją, jak tylko własną zarozumiałość kochać można...

A przyczyną wszystkiego było: odczyt pani W. G., spinka, przypadek, kurz i — przeciwny cud radia, który te obce sobie momenty powiązał w jeden czynnik. Czynnik budzący duszę człowieka.

Za tę dziwną przemianę składam hołd radju. T. W.

W najbliższym czasie rozpoczniemy

Wysyłkę nagród

uzyskanych na naszym konkursie radiowym

Już w najbliższym czasie przystąpimy do rozsyłania nagród, które uzyskali uczestnicy naszego konkursu na „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe". Co do nagród książkowych i słuchawek niepotrzebne są jakiekolwiek dalsze formalności ze strony tych, którym zostały przyznane.

Natomiast otrzymujący nagrody w postaci odbiorników radjowych proszeni są o nadesłanie do redakcji naszej **numerów upoważnień do korzystania z radjostacyj odbiorczych.**

Upoważnienia takie można otrzymać w każdym urzędzie pocztowym i ci z uczestników, którzy uzyskali nagrody w odbiornikach, a nie rejestrowali się dotychczas jako radjosłuchacze, będą łaskawi dopełnić teraz tę formalność i zawiadomić nas, jaki numer rejestracyjny otrzymali.

Prośbę o przysłanie nam tych numerów rozsyłamy jeszcze do każdego z zainteresowanych z osobna, a są to pp.: Szafnicki, T. Waski, Z. Jakimiak, M. Dąbrowa, St. Wulkiewicz i K. Kozłowska.

Czas nadawania audycyj

Począwszy od 3 marca b. r. Polskie Radjo zwiększa czas pracy stacyj nadawczych. W niedziele i święta wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja pracują bez przerwy od godz. 9.00 do 24.00, czyli 15 godzin na dobę. W dnie powszednie Warszawa, Wilno i Kraków czynne są przez 10 godzin 50 minut, z wyjątkiem sobót, kiedy praca tych stacyj trwa 12 godzin 40 minut. Łódź pracuje codziennie o trzy kwadranse dłużej niż w okresie zimowym. Katowice, Lwów, Poznań i Toruń również pracują o trzy kwadranse dłużej, czyli mają skróconą przerwę południową, ale w ten sposób, że codziennie na zmianę pracują po dwie stacje: Katowice — Lwów, Poznań — Toruń. W ten sposób stacje regjonalne nie mają obecnie przerwy w nadawaniu programów między godz. 14.00 a 14.45.

Drugi komplet Stilla pracuje

Centralna Rozgłośnia Polskiego Radja zamówiła już dawno drugi komplet aparatury Stilla, dzięki której można nagrywać audycję na taśmę stalową i nadawać je w jaknajdogodniejszym czasie. Aparatura Stilla posiada przedewszystkiem ogromne znaczenie dla transmisyj spoza studja. Drugi komplet, który przybył do Warszawy przed miesiącem jest już w tej chwili zmontowany, a w ostatnich dniach rozpoczęto nawet próbne nagrywanie.

W okresie letnim, który obfituje w transmisje spoza studja, dwa komplety aparatury Stilla, który ma obecnie w dyspozycji Dział Programowy Polskiego Radja, oddadzą nieocenione usługi radjosłuchaczom, pozwalając na nadawanie w pełnowartościowym czasie dla abonentów radjowych najciekawszych wydarzeń, rozgrywających się poza obrębem studja. Polskie Radjo nosi się z zamiarem zakupienia również przynajmniej dwóch kompletów aparatury do nagrywania audycyj na płyty woskowe wzgl. metalowe.

Z tygodnia

Znowu muszę zacząć (tak się jakoś ciągle składa w czasach ostatnich) od „najciekawszej audycji" ostatniego tygodnia. Tylko, że tym razem nie była to audycja z programu, nadawanego na falach eteru, ale wewnętrzna konferencja w studjo warszawskiem, poświęcona sprawie słuchowisk, w której na zaproszenie dyrekcji Polskiego Radja wzięło udział około 50-ciu osób ze sfer literatury, krytyki i spośród „speców" radjowych. Chodziło o kwestję słuchowisk, a mianowicie o zainteresowanie tą dziedziną twórczości najwybitniejszych przedstawicieli naszego ruchu literackiego.

Inicjatywa tej konferencji bardzo była słuszna. Istniała ona zresztą już oddawna, tylko jakoś ciągle nie dochodziło do zrealizowania planu, bo słuchowiska traktowano jako jedną z tych audycyj, o których właściwie niewiadomo: czy są komu potrzebne, czy też możnaby z nich zrezygnować albo też puścić je na warsztat eksperymentów, choćby do gruntu przekreślających wszystko, co dotąd było. I dopiero imponujący plebiscyt słuchaczy, zawalając biurka centrali radjowej stosami dwóch tysięcy listów, uwolnił słuchowiska spod wiszącego nad niemi znaku zapytania, a co więcej — oczyścił drogę do pracy nad ich udoskonaleniem.

Przyklasnąć też należy myśli wydania rezultatów konferencji w formie specjalnej publikacji, zwłaszcza jeśli publikacja ta uwzględni w dostatecznej mierze to, czego na konferencji nie było, a mianowicie uwagi tych jej uczestników, którzy w dyskusji nie zabierali głosu — z takich czy innych powodów, a przeważnie ze względu na nieprzeciąganie posiedzenia w nieskończoność. Uzupełnienie takie wydaje się koniecznem przedewszystkiem z tego względu, że niezależnie od szeregu bardzo słusznych i trafnych myśli, jakie zawarte były w gruntownie opracowanym referacie p. Hulewicza, oraz w przemówieniach pp. Zawistowskiego, prez. Sieroszewskiego, Bohdziewicza i min. Pułaskiego, konferencja miała charakter nieco jednostronny, zarazem zaś odsłoniła tylko rąbek tych daleko idących rozbieżności, jakie się tu nasuwają. Przykładem tych rozbieżności mogło być choćby zasadnicze przeciwieństwo takich wystąpień, jak p. Makowieckiego, który w słuchowisku chciałby mieć tylko samo żywe słowo i to wedle niemal staro-klasycznych kanonów jedności miejsca, czasu i t. p., oraz p. Bohdziewicza, który główny nacisk kładł na walory akustyczne i udoskonalenie techniki konstrukcyjnej, przy wyzyskaniu jaknajdalszem najnowszych zdobyczy technicznych oraz nawiązaniu do doświadczeń produkcji filmowej.

Jednostronność zaś konferencji polegała na tem, że będąc w znacznej części „odkrywaniem Ameryki" i to z pominięciem samych Amerykan (ludzie, którzy w ciągu wielu lat „zęby zjedli" na tej robocie, jak pp. Marynowski i Melina, nie zabierali wcale głosu), skierowała się całkowicie w stronę literatury, a nieco zlekceważyła stronę techniczną zagadnienia. Oczywiście, w tym kierunku szedł cel samego zwołania konferencji, mającej za wytyczne zachęcenie literatów do pisania scenarjuszy radjowych, jednakże pod tym kątem rozpatrywane słuchowisko uległo mocnemu skrzywieniu kręgosłupa. Skrzywienie to zresztą jest natury optycznej, gdyż rozwój życia nie da się zahamować i spoglądając nań pod kątem wykrzywiającym rzeczywistość, ryzykujemy zabrnięcie z drogi właściwej na manowce.

Nie można bowiem zamykać oczu na olbrzymie perspektywy, jakie zapowiada będący narazie dopiero w powijakach, ale już wywołujący rewolucję w radjofonjach zagranicznych wynalazek telewizji. Czy za lat parę nie będzie wprost napór życia zmuszał do potęgowania realizmu w słuchowiskach radjowych — wbrew wszelkim teorjom, jakie wypowiadano co do walorów teatru wyobraźni, jako właśnie wykluczającego wszelką wzrokowość? Można mieć co do tego rozmaite zdania. Osobiście nie uważam bynajmniej, aby udźwiękowienie filmu wyszło na korzyść jego swoistym walorom artystycznym i aby film mówiony był zawsze lepszy od dawnego filmu niemego, bo dźwiękowce otworzyły przedewszystkiem wrota do przemiany filmu w operetkę — a tego samego, choć w innym kierunku, można się obawiać co do słuchowiska, gdy stanie się „widzialnem" i zacznie zgrywać się na udawanie teatru. W każdym jednak razie ta muzyka najbliższej przyszłości wymaga, aby już teraz zdawano sobie z niej sprawę i przygotowano się na odparcie niebezpieczeństw, jakiemi grozi pod względem artystycznym.

Stroną dodatnią i pozytywną konferencji było ustalenie olbrzymich możliwości, jakie daje radjofonja rozwojowi kultu żywego słowa, uplastycznienie potężnej roli, jaką w wartości słuchowiska odgrywa dobry tekst, a zwłaszcza dobry dialog, oraz unaocznienie tych olbrzymich korzyści, jakie stają przed twórcą literackim, gdy może przez radjo zapewnić swemu słowu tak idealną skuteczność wrażenia, jakiej nigdy nie osiągnie w teatrze. Potrzeba dobrych tekstów staje się w radju problemem coraz ostrzejszym i kto wie, czy nie najwłaściwszą drogą będzie wspomniany w referacie p. Hulewicza system zamawiania przez radjo u pewnych autorów scenarjuszy słuchowiskowych. Bo, jak dotąd, panuje tu rzeczywiście przeważnie bardzo dotkliwe „bezrybie".

Inna rzecz jednak, że trzeba zarazem już teraz uświadamiać sobie i to, że z chwilą wtargnięcia do radja telewizyjności stanie przed radjofonją problem, jak obronić walory słowa i tych właśnie „zamkniętych oczu", z jakiemi się słucha dotąd, przed inwazją teatralności. Droga jednak nie prowadzi w każdym razie przez pomniejszanie znaczenia pracy reżyserskiej oraz stawiania na boku wszystkich tych specyficznych zdobyczy, jakie dać może słuchowisku „kuchnia" czy też „fabryka" akustyczna. Pozostaje zresztą jeszcze jedna dziedzina, najpierwszej wagi: ogromna rola, jaką w słuchowisku gra dostosowanie się aktora do wymogów teatru wyobraźni. Demonstracja urywku z niedawno nadawanego słuchowiska Morawskiej („Zioła i kamienie"), w której widzieliśmy, jak Jaracz i Brydziński „nagrywają" tę scenę, a bezpośrednio potem słyszeliśmy ją reprodukowaną ze stalografu — miała dla uczestników konferencji znaczenie wręcz rewelacyjne. Miałaby zaś jeszcze większe, gdyby pokazano zarazem, jaką rolę odgrywa przy udźwiękowianiu scenarjusza reżyserja akustyczna.

Nasuwa się także uwaga: czy nasze radjo nie utrudnia sobie zadania, stawiając pewne niewzruszalne kanony, jak np. 30-minutowość słuchowiska albo jego zasadniczą niepowtarzalność? Sądzę wręcz przeciwnie, że co do długości trwania trzeba sobie zakreślić ramy czasu zależnie od tematu, od 5-ciu do 100 minut, a zasada p o w t a r z a l n o ś c i (i to o wiele częstszej, niż dotąd) wszystkiego, co tylko ma jakieś istotne walory, powinna zastąpić system dotychczasowy. Czemuż tylko modne melodje rewjowe mają mieć przywilej wbijania w uszy słuchacza tak długo, aż je na pamięć będzie umiał?

Sumując wszystko, trzeba stwierdzić z wielkiem zadowoleniem, że sprawa słuchowisk wchodzi teraz na dobrą drogę, skoro zdecydowano się na skoncentrowanie wysiłków nad ich udoskonaleniem. Wypadnie tylko dodać życzenie, aby wysiłki te szły równomiernie we wszystkich kierunkach, od których to doskonalenie zależy.

Marjan Grzegorczyk.

MARZEC 13 ŚRODA	SŁONCE	
	wschod	zachod
	6—0	17—33
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	9—18	2—19
	Dł. dnia	Przyb.
	11—33	2—49

Dziś Krystyny
Jutro Matyldy

Chmurno i mglisto

W całej niemal Polsce było dziś rano pochmurno i mglisto; pogodniej było tylko na południowym zachodzie kraju i na wschodzie Wileńszczyzny. Temperatura o godz. 7-ej utrzymywała się w granicach od +1 st. do —8 st. na nizinach i —3 st. do — 11 st. w górach. Nikłe ślady opadów w ciągu doby ubiegłej notowano gdzieniegdzie na północy i wschodzie Polski.

Grubość pokrywy śnieżnej w górach wynosi: 16 cm. w Zakopanem, 20 do 73 cm. w Krynicy, 46 cm. na Hali Gąsienicowej, 88 cm. przy Morskiem Oku, 60 cm. w Siankach, oraz 15 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia dość pogodnie. Nocą lekki mróz, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe.

Ugodzony nożem
w czasie sprzeczki

SOCHACZEW, 12. 3. W czasie sprzeczki wywołanej po pijanemu został ugodzony nożem w piersi Jan Woliński, mieszkaniec Dublanowa. Wolińskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Sprawcę zranienia Jana Nowaka z polecenia władz sądowych aresztowano.

Smierć
pod kołami pociągu

SKIERNIEWICE, 12. 3. (tel. włas.). Na szlaku kolejowym Płyćwia — Skierniewice znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg 31-letniego Józefa Marjankowskiego, mieszkańca wsi Jasieniów, pow. radomskiego. Jak ustalono Marjankowski z niewyjaśnionych dotychczas powodów rzucił się umyślnie pod pociąg w celu samobójczym.

Napad na pocztę

JASŁO, 12.3. (tel. wł.). — W gminie Cieślin, powiatu Jasło, trzech uzbrojonych bandytów napadło na kierownika agencji pocztowej Wojtunika, żądając pieniędzy pocztowych. Nie znalazłszy poszukiwanych zasobów pieniężnych, bandyci uszli, a po drodze napadli na domostwo Korzyńskiego w Gródnej. Tam bandyci postrzelili żonę gospodarza i również uszli, nic nie zrabowawszy.

Rozbity autobus

PIOTRKÓW, 12.3 (tel. wł.) — W czasie przejazdu z Piotrkowa do Wolborza kursujący stale autobus, kierowany przez Moszka Königsteina, mijając rowerzystów wpadł w pełnym pędzie na słup telegraficzny i rozbił się. Kilku pasażerów odniosło cięższe obrażenia. Jednego ciężko rannego przewieziono do szpitala w Tomaszowie. Szofera aresztowano.

Napór żydostwa na miasta prowincjonalne
Łowicz pod okupacją

Łowicz, w marcu.

Kwestja żydowska, której rozwiązanie należy do najważniejszych zagadnień polityki narodowej, szczególnie ważna jest dla miast prowincjonalnych.

WYPIERANIE POLAKÓW

Napór żydowski uzewnętrznia się tu przez szybkie **kurczenie się polskiego stanu posiadania** na korzyść żydów, jak również przez **wypieranie Polaków z zajmowanych przez nich stanowisk.**

Dla scharakteryzowania tego procesu zażydzenia miast polskich przedstawiamy, typowe dla bardzo wielu miast, stosunki panujące w Łowiczu.

DWÓCH PIERWSZYCH ŻYDÓW

W wieku XVI arcybiskup Jan Łaski zabronił żydom wogóle mieszkać w Łowiczu, zezwalając im jedynie na przyjazd na jarmarki (i to musieli oni pozostawać wtedy pod ścisłą kontrolą).

Dopiero za rządów pruskich w r. 1797 zezwolono żydom na osiedlanie się na stałe w mieście, ale pod dość surowemi warunkami i za wysoką opłatą.

Z pozwolenia tego skorzystali żydzi dopiero w roku 1804, kiedy to dwóch żydów osiedliło się na stałe w mieście. W dwa lata później, korzystając z zaburzeń wojennych, trzeci żyd podstępnie i w tajemnicy przed władzami zamieszkał w mieście i począł prowadzić wyszynk trunków. Za jego przykładem poszli inni. Wciąż jednak w stosunku do żydów istniały różne ograniczenia i na mieszkanie wyznaczono im część miasta, a w pozostałych dzielnica mogły mieszkać tylko po dwie familje na każdej ulicy i to pod warunkiem, że przyjmą zwyczaje chrześcijańskie. **Całkowite równouprawnienie uzyskali żydzi dopiero w r. 1861.**

CZWARTA CZĘŚĆ LUDNOŚCI MIASTA

W roku 1880 było w Łowiczu żydów 2837, a według danych powszechnego spisu ludności cyfra ta w r. 1931 wzrosła do 4332 stanowiąc 24 proc. ogółu ludności.

Od chwili uzyskania całkowitego równouprawnienia zaczyna się systematyczne zażydzanie miasta przyczem wpływy i majątek żydów wzrastają niewspółmiernie do ich wzrostu liczebnego. W ciągu siedemdziesięciu lat zdołali żydzi opanować niemal całkowicie handel i skupić w swych rękach znaczne bogactwa.

HANDELKI — „KOMORY CELNE"

Do niedawna były jeszcze w Łowiczu ulice, na których nie mieszkał ani jeden żyd, dzisiaj już takich ulic niema. Sklepy żydowskie znajdują się wszędzie, zarówno w śródmieściu jak i na przedmieściach, przyczem **owe niepozorne z wyglądu „handelki" na krańcach miasta są jakby komorami celnemi, przez które musi przejść każda sztuka bydła, czy drobiu i każdy worek zboża, przywiezione ze wsi do miasta.** W sklepikach tych pozostaje większość produktów wiejskich, które następnie są odsprzedawane z zyskiem chrześcijanom. Ceny podawane chłopom przez te sklepiki są cenami najwyższemi, jakie można za towar otrzymać. **Widoczne tu jest działanie zorganizowanego kartelu kupców żydów, którzy dyktują ceny na bydło, drób, zboże i inne produkty wsi.**

ZALEW

W rękach żydowskich spoczywa całkowicie handel bydłem i końmi oraz handel zbożem i mąką. Wszystkie młyny, znajdujące się w mieście, należą do żydów. Poza całkowitem opanowaniem rynku zbożowego i mącznego w mieście żydzi dzierżawią szereg młynów w powiecie, prowadząc wielkie przedsiębiorstwa eksportowe mączne, znane dobrze na giełdzie warszawskiej; w stolicy żydzi łowiccy posiadają wielkie magazyny z mąką.

Do żydów także należą prawie wszystkie składy materjałów budowlanych, wszystkie sklepy z gotowem obuwiem, przyczem w ubiegłym roku otwarto wielki sklep Bata (zatrudniający wyłącznie żydów) przez co poderwano egzystencję szewców polskich.

Na kilka sklepów jubilerskich i zegarmistrzowskich **niema ani jednego polskiego,** jak również niema, **ani jednego zegarmistrza Polaka.** Żydzi też poza jedną pracownią polską, posiadają wszystkie zakłady czapkarskie i większość krawieckich. Z liczby pięciu czynnych zakładów fotograficznych, cztery prowadzą żydzi.

Najbardziej groźnem zjawiskiem jest stałe kurczenie się polskiego stanu posiadania, gdyż **żydzi wykupują masowo domy z rąk polskich.**

ZAWODY WOLNE „POD OKUPACJĄ"

Niemniej groźnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie zawodów wolnych. W liczbie pięciu lekarzy - dentystów — trzy żydówki, a mianowicie: Dora Edelstein, Małka Waldberg i Liba Minc. M. Waldberg jest zarazem dentystką Ubezpieczalni Społecznej.

Z ogólnej liczby dziesięciu lekarzy (łącznie już z lekarzem wojskowym dr. S. Rotstadtem) żydami są: Hajman Brokman, Icek Jakubowski, Henryk (!) Frenkiel i Szmul vel Samuel Kohn, przyczem dr. Frenkiel i dr. Kohn są lekarzami Ubezpieczalni Społecznej, zaś dr. Icek Jakubowski, były lekarz naczelny b. Kasy Chorych jest kierownikiem ambulatorjum miejskiego. Zaznaczyć należy, **że jeszcze do r. 1921 nie było w Łowiczu ani jednego lekarza żyda.**

Kierownikiem rzeźni miejskiej jest żyd dr. Uszer Izraelewicz. W związku z powierzeniem tego stanowiska żydowi zwolniono z rzeźni dotychczasowego pomocnika kierownika rzeźni Polaka, człowieka żonatego posiadającego czworo małych dzieci.

W adwokaturze na ogólną liczbę pięciu adwokatów i trzech obrońców sądowych żydami są: adw. Natan Lerchenfeld i adw. Adolf Bernstein oraz obrońca, używający bezprawnie tytułu adwokata, Oskar Freysinger. **W roku 1912 było w Łowiczu ogółem sześciu adwokatów i obrońców a w tej liczbie nie było ani jednego żyda.**

W sądownictwie z liczby pięciu aplikantów sądowych żydami są: Henryk (!) Ejchart, Edward (!) Regirer i Icek Dąb. Pozatem jeszcze w Łowiczu czwarty aplikant żyd Joel Leszczyński, narazie bez przydziału. Aplikant adwokacki w Łowiczu jest tylko jeden i to żyd Fajwel Żelechowski.

ŻYDOWSKIE INTERESY DECYDUJĄ

Ze względu na interesy żydów jarmarki i targi, przypadające w dnie świąt żydowskich są przenoszone na inne, dogodniejsze dla żydów terminy. **W soboty i święta żydowskie, ze względu na żydów, nie kursują autobusy, łączące Łowicz z pobliskiemi miasteczkami;** w święta żydowskie ludność chrześcijańska jest pozbawiona świeżego mięsa, gdyż jatki żydowskie w ilości 20 są nieczynne, (polska jest tylko jedna jatka).

Ostatnio żydzi otworzyli wypożyczalnię książek (pod nazwą „Odrodzenie"!), która konkuruje z wypożyczalnią miejską przez to, że posiada na składzie sensacyjne i pełne komplety dzieł mistrzów tej miary, co Pitigrilli i jemu podobni.

DEMORALIZACJA...

Specjalną rolę ze względu na szerzenie demoralizacji odgrywają księgarnie żydowskie, w większości wypadków małe, brudne sklepiki, w których jednak za kilka groszy można kupić poza osławionym „Tajnym Detektywem" najnowsze pornograficzne wydawnictwa. Księgarnie te dostarczają młodzieży szkolnej wszelkich zakazanych pomocy szkolnych w postaci tandetnych opracowań i streszczeń arcydzieł literatury oraz tłumaczeń klasyków łacińskich.

GROŹNA WYMOWA FAKTÓW.

Szczytem żydofilskiej polityki miasta było uroczyste powitanie przez burmistrza Jana Michalskiego, przybyłego do Łowicza z odczytem znanego polakożercy Żabotyńskiego.

Fakt podstępnego i potajemnego wkradzenia się do miasta pierwszego żyda i uroczyste powitanie przez przedstawiciela tego miasta wodza wojującego syjonizmu świadczą najwymowniej o wielkości drogi przebytej przez żydostwo w dążeniu do całkowitego opanowania Łowicza. Dalszy postęp żydów po tej drodze musi być zahamowany. Czas wielki, aby rozpoczęła się droga powrotna. Niestety, jak dotąd, społeczeństwo łowickie nie jest jeszcze dostatecznie do walki z zalewem żydowskiem przygotowane.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

T. Narodowy **„Henryk IV"** z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. **Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety"** z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Abecadło miłości"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Dziewczęta w mundurkach"**. Apollo (Marszałkowska 106) —**„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—**„Antek Policmajster"** (film polski). Europa (Nowy Świat 63) **„Serce Indjanki"** z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) **„Świat idzie naprzód"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: **„Gwiazda Areny"**.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Czwartek, 14 marca, 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka, (pł.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.) 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Audycja dla szkół. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik poł. 13.10 D. c. koncertu Szkol. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Piosenki w wykonaniu St. Witasa. 16.00 Muzyka. (Tr. z Krakowa). 16.30 Pogadanka w jęz. franc. 17.00 „Od zieleni roślin do czerwieni krwi" (Tr. z Krakowa). 17.15 Teatr wyobraźni. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Utwory skrzypcowe. 18.15 „Twórczość i wolność". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 „Perły Moniuszkowskie" (pł.) 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej." 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Piosenki w wyk. Chóru Juranda (pł.) 19.50 „Dzisiejsze Niemcy" (Tr. z Krakowa). 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczor. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert węgierski. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki t. 23.30 Odczyt w jęz. franc.mb mb mb mb mbb

Czwartek, 14 marca, 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Giełda. 13.55 Życie art. i kult. 15.45 Piosenki w wykon. Astona (pł.) 16.45 Intermezzo muz. 18.45 G. Tartini: Koncert wiolonczelowy. 19.07 Program. 19.15 Feljeton sport. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Utwory charakterystyczne (pł.)

KRAKÓW: 7.45 Program. 15.45 Muzyka sal. 16 Muzyka. 16.45 Kwadrans sławnych artystów. 17.00 „Od zieleni roślin do czerwieni krwi". 18.30 „Skrzynka pocztowa". 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Muzyka religijna. 19.07 Program. 19.15 Feljeton. 19.35 Ulubione utwory na skrzypce. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka lekka. 15.45 Chór Dońskich Kozaków. 16.45 Kwadrans słynnych art. 18.30 „Listy i programy". 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Perły Moniuszki (pł.) 19.07 Program. 19.15 „Poeta o psychoanalizie". 19.25 Lokalne wiad. sport. 19.35 Koncert tria sal. 22.00 Koncert r.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gosp. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka lekka. 18.30 skrzynk. poczt. 18.45 Muzyka (pł.) 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.) 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Arje operowe. 18.30 Program. 18.38 Życie kult. i art. 18.40 Muzyka symf. (pł.) 19.00 Wielkopolska w przekroju. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Chór Dana na pł. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Zapowiedź. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Chwilka społ. 18.35 „Pierwotna kultura Słowian na Pomorzu". 18.50 Słynni śpiewacy (pł.) 19.07 Program. 19.15 Piosenki w wyk. M. Fogga (pł.) 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.00 Koncert rekl.

WILNO: 6.30 Poranna audycja. 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 13.50 Odcinek powieściowy. 15.45 Lekkie utwory fort. 16.45 Muzyka z czasów rewolucji fr. 18.30 Feljeton;Życie art. i kult. 18.45 Pieśni. 19.07 Program; Litewski odczyt. 19.25 Wiad. sport. 19.35 „Wesoło a dobrze.

Nożem szewckim w pierś
Gąska mordercą żony

LWÓW, 12. 3. (tel. wł.). Wczoraj rano urząd śledczy we Lwowie otrzymał wiadomość o zamachu morderczym, dokonanym w Dubiecku, powiat Przemyśl. Stanisław Gąska, szewc, po kłótni z żoną, rzucił się na nią i przebił ją ostrym nożem szewckim. Żona doznała ciężkiej rany kłutej. Po dokonaniu tego czynu Gąska próbował pozbawić się życia, w czem mu przeszkodzono. Został on natychmiast aresztowany. Ciężką ranną żonę odwieziono do szpitala.

Dwoje dzieci spłonęło żywcem
zostawionych bez opieki

DROHOBYCZ, 12. 3. (tel. wł.). W Borysławiu przy ul. Drohobyckiej zdarzył się straszny wypadek. 28-letnia wyrobnica, Katarzyna Hopkalo, rozpaliła ogień pod kuchnią, poczem udała się, jak codzień, do pracy.

W domu pozostały bez opieki nieletnie dzieci: dwu i półroczny Franciszek i półtoraroczna Eugenja. W czasie nieobecności matki, dzieci, bawiąc się, wywołały pożar. Gdy dzieci zaprószyły ogień wkrótce całe mieszkanie wypełniły płomienie i dym. Zaczęły palić się sprzęty. Dzieci próbowały uciec. Ogień rozszerzał się jednak z ogromną szybkością. Drzwi były zamknięte. Wszelkie próby wydostania się z mieszkania zawiodły. Malutka Eugenja udusiła się w dymie. Franciszek doznał poparzeń na całem ciele i to tak silnych, że przewieziony do szpitala zmarł.

Zniszczony holownik za pół miljona zł.
Kto winien śmierci 4-ch ludzi?

GDYNIA, 12.3. (tel. wł.). — Po katastrofie holownika „Żubr", która kosztowała życie czterech ludzi, obecnie podnoszona jest sprawa, kto ponosi odpowiedzialność za to co się stało. Podnoszone są liczne zarzuty przeciwko kierownictwu wdziału holowniczo-ratowniczego „Żeglugi Polskiej", który w dniu krytycznym, pomimo szalejącej burzy, wysłał z portu, nienadający się do żeglugi w czasie wzburzenia morza, holownik.

„Żubr" należał do holowników płaskodennych, typu raczej rzecznego, o słabej sterowności i nieznacznej nośności. Został on w Hamburgu zakupiony za olbrzymią sumę pół miljona zł. chociaż był już używany. Maszyny „Żubra" były słabe. Toteż używano go do wyjazdów tylko przy niewielkiej sile wiatru. Dziwnem więc wydaje się, dlaczego wysłano „Żubra" w dniu katastrofy. Oczywiście winę ponoszą tu jedynie fachowcy, którymi obsadzony jest szereg stanowisk w Polsce. Ludzie ci, słabo obznajmieni z wiedzą żeglarską, nie są w stanie odpowiedzieć zadaniu.

Nadmienić należy, że „Żubr" już raz, mniej więcej przed rokiem, został wycofany ze służby jako nieodpowiadający wymaganiom. Kto więc i na jakiej zasadzie znowu uznał go za jednostkę zdolną do służby na morzu?

Po katastrofie mówi się również, że część załogi „Żubra" w dniu krytycznym w czasie wyjazdu na morze była w stanie nietrzeźwym.

Te wszystkie sprawy upoważniają do zapytania, kto właściwie winien jest śmierci czterech ludzi i ponosi winę za katstrofę „Żubra"?

Kadłub mężczyzny
wydobyto z Wisły

Policja pow. warszawskiego zaalarmowana została wiadomością o wydobyciu z Wisły, w okolicach wsi Kępy Dziekanowskiej (gm. Cząstków) zwłok mężczyzny bez głowy, rąk i nóg (do kolan).

Wskutek długiego przebywania w wodzie, kadłub denata (bez ubrania) był już w stanie silnego rozkładu. Zwłoki mogły przebywać w wodzie około 2 — 4-ch miesięcy.

Z polecenia władz sądowo-śledczych, zwłoki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji. Istnieje przypuszczenie, iż jest to jedna z ofiar zaginionych w ciągu ostatnich kilku lat — 6-ciu osób.

ZMARLI:

Ś. p. Zygmunt Filip Waldo, emeryt, l. 69, w Warszawie; ś. p. Edward Białkowski, inż. elektrotechnik, l. 54, w Warszawie; ś. p. Felicja Fonkowiczówna, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Władysław Szlichert, obyw. m. W-wy, l. 73, w Warszawie; ś. p. Marta Twardowska, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Roman Dylikowski, l. 51, w Warszawie; ś. p. Józef Zając, krawiec, l. 37, w Grójcu; ś. p. Celestyna z Umilanowskich Bończa Skarżyńska, wdowa, l. 62, w Warszawie; ś. p. Wacław Baron Czechowicz, lek. dentysta, l. 82, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Klonowskich Kwiatkowska, obyw. m. W-wy, l. 74, w Warszawie; ś. p. Grzegorz Krzysztofowicz, obyw. m. W-wy, l. 91, w Warszawie; ś. p. Franciszek Ksawery Kot, kierownik szkoły powsz., l. 58, w Warszawie; ś. p. Józef Sadluk, woźny-inkaset, w Warszawie; b. p. Michał Fajnsztejn, w Warszawie.

Wieśniaczka nabrana na 1.000 zł.
„Szczęśliwy los" na 10.000 zł.
„Inspektor", „dyrektor" i „sekretarz" — oszustami

KATOWICE, 12. 3. (koresp. wł). Wczoraj zgłosiła się do policji niejaka Szmajduchowa, która oświadczyła, że została oszukana przez szajkę oszustów.

Po ostatniem ciągnieniu loterji do Gardowic przyjechało trzech eleganckich panów. Przybyli doskonale orjentowali się w stosunkach i znali wszystkich. Posiadali oni własne eleganckie auto, które budziło podziw mieszkańców.

Panowie po przybyciu do Gardowic, zajechali przed dom Szmajduchowej, udali się do niej i przedstawili się, jako wysłannicy jednego z biur zajmujących się wymianą obligacyj. W rozmowie panowie tytułowali się wzajemnie „inspektorem", „dyrektorem" i „sekretarzem". Zainteresowanej ich przybyciem gospodyni oznajmili radosną nowię, że na jej numer padła wygrana w wysokości 10.000 zł. oraz że przybyli dlatego, by umożliwić jej jaknajszybsze podjęcie całej kwoty. Za szybkie przeprowadzenie tranzakcji i załatwienie formalności oraz kosztów manipulacyjnych w kolekturze prosili o 1.000 zł., które miały być wpłacone kolekturze. Uradowana wygraną Szmajduchowa chętnie dała im tę kwotę, nie żądając nawet pokwitowania. Panowie podziękowali jaknajuprzejmiej i obiecali, że następnego dnia otrzyma wygraną.

Na drugi dzień okazało się, że Szmajduchowa padła ofiarą oszustów, a panowie, którzy ofiarowali się podjąć jej wygraną, poprostu zagarnęli 1.000 zł. i uciekli.

Na numer losu Szmajduchowej nie padła nawet stawka. Zawiedziona w swych nadziejach przez pewien czas łudziła się, że atrzyma chociaż część zabranej sumy. Po kilkunastu dniach czekania przekonała się ostatecznie, że została okpiona i padła ofiarą własnej łatwowierności.

Pogodny i suchy marzec i kwiecień

Wróży wczesną wiosnę

W maju przewidywane są deszcze

Stawiane przez nas horoskopy pogodowe, dotyczące miesiąca marca sprawdzają się, jak dotychczas, z całą dokładnością. Mówiliśmy tedy o tem, że marzec będzie suchy i że w drugiej połowie tego miesiąca nastąpi ocieplenie.

Istotnie, od początku marca, mieliśmy pogodę suchą, choć mroźną. Błota nie było zupełnie, opadów deszczowych również. Od dwóch dni następuje powolne ocieplanie się tamosfery. W południe słońce dopieka, pod wieczór temperatura obniża się do zera. W ten sposób następuje powolne, lecz stałe tajanie ziemi i obywa się bez błota.

W ubiegłą niedzielę, 10 b. m., mieliśmy święto 40 męczenników. Dzień był piękny i słoneczny. Jeżeli wierzyć starym przepowiedniom, to powinniśmy mieć 40 dni pogody. Wynikałoby z tego, że nie tylko marzec byłby suchy i ładny, lecz to samo dotyczyłoby kwietnia.

Mielibyśmy przeto wczesną wiosnę, i w tych warunkach roboty w polu poszłyby w szybkiem tempie. Pogoda w kwietniu ważna jest z tego względu, że na okres ten przypada kwitnięcie sadów.

Co do maja — naogół przepowiadają, że będzie to miesiąc deszczowy. Jeżeli tylko nie zadużo tych opadów, to byłoby wszystko w porządku i, w tym stanie rzeczy, zarówno zasiewy, jak i owoce zapowiadałyby się dobrze.

W dniu wczorajszym we wschodnich dzielnicach kraju oraz częściowo i w środkowych było przeważnie chmurno, pozatem panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 0 st. w Wilnie, Suwałkach i Białymstoku, + 1 st. w Łucku i Tarnopolu, 2 st. w Pińsku, Lwowie, Przemyślu, Zakopanem, Cieszynie, i Kaliszu, 5 st. w Gdyni i Poznaniu, 6 st. w Kielcach, a 7 st. w Grudziądzu i Bydgoszczy.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora d. 12 b. m.: po pochmurnym i mglistym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

Pracownicy urządzili:

Kocią muzykę w dyrekcji

Zamknięcie Operetki na Kredytowej

Wczoraj wieczorem nie odbyło się przedstawienie w Operetce „Teatr na Kredytowej". Jak się dowiadujemy teatr został obecnie zamknięty spowodu wycofania się p. Łaszewskiego, który mniej więcej od miesiąca finansował prowadzenie teatru.

Początkowo dyrektorem i właścicielem teatru był p. Sosnowski, który zawarł z właścicielem sali na ul. Kredytowej umowę dzierżawną. Kiedy nadzieje na powodzenie zawiodły i po pewnym czasie teatr znalazł się w trudnościach finansowych, salę od p. Sosnowskiego poddzierżawił p. Łaszewski, stając się właścicielem teatru. P. Sosnowski pozostał w teatrze jako dyrektor administracyjny.

P. Łaszewski na sanację interesów teatru przeznaczył 10.000 zł. Z dopływem nowej gotówki poprawiła się odrazu wypłacalność dyrekcji wobec artystów i personelu technicznego, równocześnie jednak zjawiły się projekty obniżki gaży. Pracownicy „Teatru na Kredytowej" inicjatorkę obniżki widzieli w dzierżawczyni programów, pani K., mającej, ich zdaniem, wielki wpływ na p. Łaszewskiego, nie śmieli jednak wystąpić przeciw niej otwarcie ze względu na p. Łaszewskiego, którego pieniądze umożliwiały teatrowi egzystencję.

Kiedy p. Łaszewski, stwierdziwszy rozluźnienie szeregu węzłów, łączących go z teatrem, postanowił wycofać się z przedsiębiorstwa, ataki przeciw p. K. przybrały ostrą formę, a wreszcie z chwilą oświadczenia p. Łaszewskiego, iż wobec niepowodzenia sztuki reguluje rachunki i zrzeka się praw do sali na rzecz poprzedniego dzierżawcy, p. Sosnowskiego, pracownicy operetki urządzili w dyrekcji „kocią muzykę" i natychmiast po objęciu kierownictwa teatru spowrotem przez p. Sosnowskiego, postarali się o usunięcie wspomnianej pani K., przyczem nie obeszło się bez przykrych scen.

Teatr został zamknięty. Jest to zwykły los imprez teatralnych, organizowanych wyłącznie pod kątem widzenia pewnych interesów osobistych. Przykład podobny mieliśmy w burzliwem zakończeniu działalności operetki „8 m. 30".

Zespół „Teatru na Kredytowej" poszukuje obecnie nowego finansisty. Podobno pertraktacje są już w toku i zapewne wraz z jeszcze jedną zmianą dyrekcji teatr znów na pewien czas ożyje.

O mistrzostwo Polski w hokeju

W drugim dniu hokejowych mistrzostw Polski we Lwowie rozegrano dwa dalsze mecze. Zaznaczyć należy, że warunki lodowe uległy znacznemu pogorszeniu i oba mecze rozegrano w fatalnych warunkach terenowych. Z tego też względu organizatorzy postanowili rozegrać dwa ostatnie mecze we środę już o godz. 7-ej rano, by zabezpieczyć się przed odwilżą.

W pierwszym meczu Cracovia zremisowała z Czarnymi 0:0. Chociaż stan lodu pozostawiał wiele do życzenia, uniemożliwiając przeprowadzanie wszelkich kombinacyj, gra była jednak dosyć ciekawa, żywa i emocjonująca. Przebieg gry wykazał naogół równy poziom obu drużyn, Cracovia groźniejsza była w napadzie, Czarni natomiast pewniejsi w obronie. Z Cracovii wyróżnili się Kowalski i Wołkowski. U czarnych Kasprzak, Jałowy 2-gi i Stupnicki. Sędziował p. Kuchar.

Drugi skolei mecz rozegrany pomiędzy A. Z. S. Poznań a Lechją zakończył się zwycięstwem Lechji 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Mecz ten podobnie jak i poprzedni rozegrano w jeszcze gorszych warunkach. Niemniej gra była również dość ciekawa. A. Z. S. wystąpił bez Stogowskiego oraz z kilku zawodnikami, którzy odnieśli szereg niegroźnych kontuzyj. Poznańczycy grali naogół dość dobrze i wynik remisowy byłby sprawiedliwszy, porażkę zawdzięczają bardzo słabemu rezerwowemu bramkarzowi Muszyńskiemu. Najlepiej z A. Z. S. wypadł Warmiński, Zieliński i Tirling. Lechja grała bardzo ambitnie. W drużynie tej obok Sokołowskiego wyróżnił się zdobywca obu bramek Trusz I-szy.

Nieporozumienia piłkarzy w Wilnie

Wczoraj odbyło się w Wilnie nadzwyczajne posiedzenie wileńskiego OZPN z udziałem przedstawicieli WKS Śmigły i delegata PZPN mjr. Kaciukiewicza.

Na posiedzeniu tem podjęta została ponowna próba doprowadzenia do porozumienia między władzami okręgu a Śmigłym. Ze względu na nieustępliwość przedstawicieli Śmigłego, którzy nie chcieli pójść na żaden kompromis, delegat PZPN zawiadomił zarząd Związku. Wobec niemożności kompromisu zarząd wileńskiego OZPN podał się do dymisji.

W.T.C. ciągle zawieszone

Co na to wyższe władze sportowe?

Niedawno zaszedł fakt, który wystawia niezbyt pochlebne świadectwo naszemu sportowemu życiu organizacyjnemu. Oto najwyższa magistratura kolarska, Polski Związek Towarzystw Kolarskich, zawiesiła w działalności Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, jedno z najżywotniejszych towarzystw kolarskich w Polsce. Powodem zawieszenia były pewne zaległości finansowe WTC. w stosunku do PZTK.

Zawieszenie tego rodzaju nie byłoby niczem szczególnem, boć zawieszenia klubów za zaległości finansowe zdarzają się bardzo często, w tym wypadku jednak mamy do czynienia z faktem zgoła wyjątkowym. Oto bowiem WTC. jest właściwie jedyną instytucją kolarską w Polsce, które utrzymuje przy życiu nasze kolarstwo torowe. W konsekwencji WTC. rozporządza najlepszemi siłami torowemi w Polsce. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że nasz sport wkracza obecnie w okres przedolimpijski, w którym i nasze kolarstwo, jeśli już nawet nie wystąpi na torze olimpijskim, to w każdym razie w tym roku przedolimpijskim wzmoże swą działalność zdopingowane pracą w innych działach sportu — wówczas dojdziemy do przekonania, że nasze kolarstwo torowe, w osobie WTC. doznało wielkiego ciosu.

Cóż to za zaległości finansowe ma na sumieniu WTC. wobec PZTK? To WTC, które w 49 roku swego istnienia zostało aż zawieszone. Jak się okazuje wysokość sum, jakie WTC. jest winno PZTK. wynosi dosłownie 537 zł. 25 gr. Jakże nieproporcjonalna jest ta suma do krzywdy, jaką wyrządziła WTC. nasza najwyższa władza kolarska. Gdyby jeszcze WTC. rozporządzało środkami finansowemi, a nie chciało jednak wywiązać się ze swoich zobowiązań finansowych w stosunku do PZTK, rozumielibyśmy wówczas zawieszenie WTC. PZTK jednak okazał twardą rękę w tym wypadku, mimo próśb WTC. o możność spłacenia zaległości ratami.

W ciągu 11 lat WTC. wpłaciło do kasy PZTK. tytułem procentów od imprez torowych na Dynasach kwotę przeszło 22 tys. Bywały więc czasy, kiedy WTC. miało pełną kasę, z której korzystał w tak dużym stopniu PZTK. Dziś czasy się zmieniły, WTC. ma pustki w kasie i nie może odrazu spłacić zaległości, a PZTK. na prośby WTC. odnośnie rozłożenia zaległości na raty, nawet nie odpowiedział i wydał odrazu wyrok zawieszający żywotną instytucję kolarską.

Zawieszenie WTC. oznacza sparaliżowanie działalności tej instytucji, bowiem jej wybitni kolarze nie będą mogli brać udziału w imprezach pozawewnętrznemi, a że WTC. rozporządza elitą kolarzy torowych, nieobecność kolarzy WTC. na torach wpłynie ujemnie na rozwój tej konkurencji.

W ten stan rzeczy powinny wejrzeć nasze wyższe władze sportowe. Niepodobną pomyśleć, aby w zbliżającym się sezonie kolarze WTC. mieli być poza nawiasem czynnego życia kolarskiego. Podkreślamy, że rok bieżący, jako przedolimpijski jest rokiem wzmożonej pracy sportowej i dlatego na torach polskich nie może zabraknąć w tym roku kolarzy WTC. Tego domaga się dobro naszego torowego sportu kolarskiego, którego przedstawicielem jest Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

Z. W.

Ze sportu pięściarskiego

Mecz Polska—Niemcy w Warszawie

Wśród niewielu gałęzi sportu, które będą reprezentowane na XI igrzyskach olimpijskich w Berlinie, znajduje się pięściarstwo. Z tych to względów naszych czołowych pięściarzy czeka w bieżącym sezonie jako w roku przedolimpijskim poważna praca. Projektowane było zorganizowanie trzech obozów w okresie do olimpjady. Ze względów oszczędnościowych jednak nie będzie obozu lipcowego, natomiast zrealizowane będą dwa obozy w listopadzie i 3-miesięczny przed samą olimpjadą.

W projektach olimpijskich jest obesłanie igrzysk 6—8 zawodnikami. Najsłabiej przedstawia się waga półciężka. Należy mieć jednak nadzieję, że w okresie rocznym pięściarze w tej kategorji podciągną się do poziomu przedstawicieli innych wag, tak, aby można było wysłać do Berlina pełną ósemkę.

Polski Związek bokserski rozporządzać będzie trzema trenerami, mianowicie: Smithem, Stammem i Cendrowskim. Przygotowania olimpijskie pociągną za sobą znaczne koszta o rozmiarach których odnośnie pięściarzy możemy mieć wyobrażenie już choćby tylko z samej pensji trenera Smitha, który pobierać będzie 800 zł. miesięcznie.

Wśród czterech meczów, jakie czekają Polskę w tym sezonie o puhar Europy środkowej, jest mecz z Niemcami. Jest projekt, aby ten mecz zorganizowała Warszawa. Zaznaczyć trzeba, że stolica była do tej pory omijana przez P. Z. B. (siedziba Związku jest w Poznaniu) przy organizowaniu poważniejszych meczów. Nie trzeba wiele rozwodzić się na ten temat, że mecz pięściarski Polska — Niemcy byłby olbrzymią sensacją dla Warszawy. Stolica nie rozporządza taką salą, któraby mogła pomieścić wszystkich chętnych zobaczenia tej pierwszorzędnej sensacji. Z tego względu jest projekt, aby mecz ten odbył się na stadjonie Wojska Polskiego, pod gołem niebem.

Echa mistrzostw Warszawy w boksie

Dymisja wiceprezesa W.O.Z.B.

Ostatnie indywidualne mistrzostwa Warszawy w boksie, wywołały wiele niepokoju w sferach pięściarskich. Niezadowolone były kluby z orzeczeń sędziów, niezadowolona była i publiczność z tej samej przyczyny. Gdyby przeprowadzić statystykę niezadowolonych klubów z decyzyj sędziowskich, zdaje się, że nie wiele tylko klubów znalazłoby się takich, które nie miałyby nic do zarzucenia orzeczeniom sędziowskim.

Szczególną wrażliwość na decyzje sędziowskie wykazał wiceprezes WOZB. kpt. Streuer, który tak się przejął fałszywemi, według niego, orzeczeniami sędziów, że aż podał się do dymisji. Wiceprezesowi zwłaszcza wydały się niesłuszne orzeczenia w spotkaniach: Kozłowski — Małecki, Neustadt — Forlański, Wieczorek — Rundstein, Neuding — Mizerski. Kpt. Streuer uznał za stosowne podać się do dymisji nie mogąc pełnić dalej stanowiska wiceprezesa w zarządzie WOZB, gdyż „praca zawodników jest spaczona przez fałszywe orzeczenia sędziów".

Dymisja wiceprezesa WOZB daje wiele do myślenia. W naszym światku bokserskim dzieje się źle, trzeba ze smutkiem przyznać. Niemniej jednak wydaje nam się niesłuszne postępowanie kpt. Streuera, który uchyla się w ten sposób od pracy na niwie sportu pięściarskiego. W tych warunkach należałoby raczej z większą energją wziąć się do pracy nad poprawą stosunków w naszem pięściarstwie, a nie uciekać od tej pracy. Co będzie bowiem z naszem życiem organizacyjnem, jak powoli zaczną wycofywać się coraz to inni dotychczasowi kierownicy naszego sportu pięściarskiego?

Zbliża się doniosła konferencja

Od dawna zapowiadana konferencja t. zw. „Wielkiej czwórki", przyoblecze się wreszcie w kształty realne. Oto na najbliższy piątek w PUWF-ie wyznaczona jest konferencja, w której wezmą udział wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. gen. Rouppert, dyrektor PUWF-u płk. dypl. Kiliński, prezes Związku Polskich Związków Sportowych płk. Ulrych i prezes Pol. Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz. Tematem konferencji będą sprawy reformy życia sportowego.

Opóźnienie konferencji nastąpiło wskutek choroby dwóch członków owej „Wielkiej czwórki", mianowicie gen. Roupperta i płk. Glabisza.

Nowi mistrzowie Poznania w boksie

Finałowe walki o indywidualne mistrzostwo okręgu poznańskiego w boksie, przyniosły następujące wyniki. W wadze muszej mistrzem został Wirski (Warta) po zwycięstwie nad Łędą (Cuiavia); w koguciej zwyciężył Sobkowiak (Warta), bijąc wysoko na punkty Dubisza; w piórkowej Rogowski (Cuiavia) pokonał Rogalskiego; w lekkiej mistrzostwo zdobył Ratajak (Warta), po zwycięstwie nad Wolniakowskim; w półśredniej Sipiński (Warta) zwyciężył Jareckiego.

W średniej mistrzostwo zdobył Lewandowski (Cuiavia) po zwycięstwie nad Przybylskim. W półciężkiej Szymura (Warta) pokonał Anczykowskiego, wreszcie w wadze ciężkiej mistrzostwo zdobył bez walki Karpiński spowodu wycofania się Piłata.

Mistrzostwa były właściwie benefisem poznańskiej Warty, której zawodnicy zagarnęli aż pięć tytułów.

Mistrzostwo Polski w siatkówce zdobyła Cracovia

W Krakowie zakończyły się zimowe mistrzostwa Polski w siatkówce panów. W półfinałach stołeczny AZS pokonał KPW Wilno 2:1, Cracovia zaś zwyciężyła Absolwentów Łodzi 2 : 1.

W finale spotkał się zeszłoroczny mistrz Polski AZS Warszawa z Cracovią. Zwycięstwo odniosła Cracovia w stosunku 2:0.

Klasyfikacja mistrzostw przedstawia się następująco: 1) mistrz Polski — Cracovia, 2) AZS Warszawa, 3) KPW Wilno, 4) Absolwenci Łódź, 5) Strzelec Lublin, 6) Strzelec Bystra, 7) Gryf Toruń.

Kronika sportowa

Niedzielne mecze piłkarskie przyniosły kilka porażek drużyn ligowych w piłce nożnej, które zresztą walczyły w osłabionych składach. Między in. Cracovia przegrała z drużyną pocztowego PW (Katowice) 2:7.

*

Mecz gimnastyczny Sokoła IV z reprezentacją Makabi rozegrany w Warszawie, przyniósł zwycięstwo drużynie sokolej w stosunku 720:631,75 p.

*

Mistrzami Warszawy w podnoszeniu ciężarów zostali następujący atleci: waga kogucia: Małżeński (Skra) 197,5 kg., piórkowa Ceran (Legja) 222,5 kg., lekka Orłowski (Iskra) 242,5 kg., średnia Szpagat (Legja) 252,5 kg., półciężka Merkier (Legja) 282,5 kg., ciężka Nowicki (Iskara) 275,5 kg.

*

W Genui odbywa się obecnie mecz tenisowy Niemcy — Włochy. Po dwóch dniach prowadzą Niemcy 2:1. W grach pojedyńczych były następujące wyniki: Cramm (Niemcy) zwyciężył Rado 6:1, 6:2, 6:2. Palmieri (Włochy) pokonał Denkera 6:4, 6:2, 6:3. W grze podwójnej para niemiecka Cramm — Denker pokonała parę Rado — Bono 6:2, 6:4, 6:3.

*

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zapowiedział swój udział finansowy w budowie krytej pływalni w Poznaniu.

*

Dziś rano wyjeżdża z Warszawy pierwsza grupa sportowców żydowskich na Makabiadę do Tel Aviw. W skład tej grupy wchodzą wyłącznie gimnastycy.

J. B. Priestley 88)

BOHATER

Madge zeszła teraz ze schodów w kapeluszu i z twarzą przysypaną zbyt wielką ilością pudru i skierowała się ku drzwiom.

— Słuchaj, Madge, — zaczął niezręcznie ojciec — przykro mi, żem cię uderzył.

— Mnie także, — odparła patrząc na niego pełnemi złości oczami i wyszła na ulicę.

W pokoju panowało milczenie.

— Chyba nie wyjedzie natychmiast? — wuj spojrzał pytająco na Charliego.

— Nie, poszła tylko naradzić się ze swym przyjacielem. Może wuj być spokojny, że nie ruszy się z domu, póki nie będzie miała gdzieś zapewnionej posady.

Posiedzieli jeszcze chwilkę w milczeniu, paląc papierosy. Charlie myślał o tem, co ma teraz począć. Dotychczas zaprzątnięty był tylko myślą o ciotce i jej wyjeździe, teraz mógł już pomyśleć o sobie.

Nie otrzymał odpowiedzi od Hugheona. Czyżby „Trybuna Codzienna" czekała aż wróci do Londynu? Rzecz dziwna: do decyzji przyczynił się Johnny. Po wyjeździe matki wyszedł na miasto, a teraz wrócił, by wziąć zapomniane papierosy.

— Mówią o Rosji,—zaczął, gdy znalazł papierosy— ale mam wrażenie, że tam nie jest lepiej, niż tu. Wolność... mój Boże

— Co ci się nagle stało? — upomniał go ojciec.

— Kolega powiedział mi przed chwilą, czytał to w wieczornej gazecie, że przymknęli jednego faceta, który tu był u nas i propagował swoje ideje. Złapali go w Londynie, w twojem miasteczku, Charlie, nawet nie za coś określonego, tylko za to, że jest czerwony. Niema jeszcze miesiąca, jak tu był między nami, a już siedzi.

Szedł ku drzwiom, gdy Charlie spytał go:

— Jak on się nazywa?

— Kibworth, — odpowiedział Johnny w drzwiach i wyszedł, nie oglądając się za siebie i nie widząc, że dźwięk tego nazwiska wybuchnął w pokoju, jak bomba.

6.

— Kibworth, — powtórzył Charlie, gapiąc się na wuja i nie widząc go wcale — Kibworth.

— Co się stało, chłopcze? Czyżbyś go znał?

— Tak, w pewnym sensie.

— Jeżeli nawet, to nie masz powodu się przejmować. Nie wierz znowu Johnnyemu. Spewnością musiał popełnić jakieś przestępstwo i za to go wzięli.

Charlie milczał. Robił wrażenie tak wzburzonego, że wuj uważał za stosowne zmienić temat rozmowy.

— Słuchaj mój drogi — zaczął — nie chciałem poruszać tych spraw przy doktorze, ani przy twojej ciotce, ale teraz, gdy jesteśmy sami, powiedz mi, czy naprawdę możesz sobie pozwolić na taki wydatek? Bo to kosztowna historja takie sanatorjum.

— Nie, wuju, to wszystko w porządku. Mam na to.

— Bardzo to poczciwie, że tak mówisz chłopcze. Dostałeś jakieś pieniądze w Londynie?

— Tak, — odparł chłodno Charlie — dostałem pięćset funtów.

— Pięćset funtów? Nie! Kto ci to dał?

— Gazeta. „Trybuna Codzienna".

— Rozumiem. Dla nich ta suma, to jak chleb z masłem. Ale w każdym razie to dużo pieniędzy. Iluż to ludzi robiło zadziwiające rzeczy, ratowało życie ludzkie i majątki i nie widzieli na oczy pięciu funtów, a co dopiero pięciuset. Nie chcę przez to powiedzieć, żebyś na to nie zasłużył, Charlie. Jestem pewien, że tak. To nie powód, że innych nie wynagradzali za zasługi, żeby ciebie nie mogło to spotkać. Jestem pewien, żeś zasłużył. Nawet, na więcej.

— Ale przecież wiesz, wuju, że ja nie..

— Co chcesz powiedzieć, chłopcze?

— Że ja tego nie zrobiłem. Że ja nic nie zrobiłem.

— Nie mów tak. Musiałeś coś zrobić.

— Nie, nic.

— Więc, u stu tysięcy djabłów, dlaczego...

— Niech wuj mnie posłucha tylko jedną chwilkę. Wszystko sobie przypomnę...

Stanęła mu w pamięci owa noc.

— Zawsze przypuszczałem, — powiedział wreście z wysiłkiem — że to on musiał zrobić.

— Kto? O kim mówisz?

— Ten osobnik, którego Johnny nazwał Kibworth.

— Charlie, czyś ty dostał pomieszania zmysłów? Na miłość Boską, nie gadaj od rzeczy. Co ma ten Kibworth z tem wszystkiem wspólnego?

— To wszystko jest takie skomplikowane..

Tom spojrzał bystro na siostrzeńca:

— Chyba, niema w tem nic nieuczciwego?

Nagle przemienił się w wuja Toma od Sturka, tego wuja, którego Charlie bał się tak okropnie.

— Wszystko zaraz wyjaśnię, wuju, tylko daj mi się chwilkę zastanowić

(D. c. n.).

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Zalety i wady wynikające z wpływu planet

Planeta Marsa ma w sobie coś z rajskiego jabłka, owocu drzewa wiadomości dobrego i złego, to upostaciowanie energji we wszelkich kierunkach. Człowiekowi pozbawionemu całkowicie wpływu Marsa nic w życiu powieść się nie może. Mars to czyn, zarówno twórczy w dobrem, jak i w sianiu zniszczenia w przelewie krwi i gwałcie. To jest silny duch, ogień natchnienia, zapał i pasja, lecz może być i zbrodnia pojedyńcza czy zbiorowa. Wszystkie historyczne postacie, z któremi związane są dzieje krwawych wojen, rewolucyj topionych w morzu krwi, bratobójczych walk, insurekcyj, rzezi, czy masowych egzekucyj miały zawsze dominujący wpływ Marsa, bez względu czy ideały tych walk były szczytne, czy złe.

Saturn lekceważy opinję publiczną. Mars w połączeniu z Saturnem to odwaga granicząca z bohaterstwem, lecz często również i cynizm. Ludzie będący pod wpływem połączonym tych dwóch planet są dzielni, bezwzględni, pozbawieni sentymentalizmu, twardzi dla innych, lecz i dla siebie, lubują się w pewnej ordynarności form i wyrażeń. Mają swoistą moralność, niezawsze będącą w zgodzie z pojęciem moralności ogółu.

Słońce daje jasny zdrowy pogląd na samego siebie, unika pochlebców, lekceważy pustą sławę, nie opiera się nigdy na żadnych koterjach. Jest to planeta, która daje skromność w stosunku do innych, a wysokie poczucie wewnętrzne własnej wartości. Ludzie słoneczni są mądrzy i prości, nie zniżają swego lotu, nawet jeżeli nie są zrozumiani, raczej zniszczą swe dzieło, jak swego czasu Mojżesz rozbił tablice praw wobec niewiary Hebrajczyków. Postacie proroków, świętych, wielkich mówców wierzących w głoszone ideały to są typy Słońca. Klasycznym przykładem w naszej historji był X. Piotr Skarga.

Lecz Słońce nigdy nie daje szczęścia w uczuciach. Typy słoneczne są słabe dla swych bliskich i przyjaciół, są wyzyskiwane. Na ich glorji żeruje stado kruków, toteż życie ich nie jest pozbawione udręki, ostoją ich jest spokój i często rezygnacja. Zlanie się Saturna ze Słońcem przyciąga fatalizm życiowy.

Merkury to uosobienie pożądania, a jeżeli typ ten jest bardzo jaskrawo podkreślony to jeszcze daje zazdrość i bezgraniczną zachłanność. Podbija słuchaczy darem wymowy, lecz elokwencja ta napuszona, podstępna, pełna sofizmatów, nie jest tak szczery naturalny i logiczny dar słowa dzieci Słońca. Merkury broni kryminalistów i doprowadza do uniewinienia ich, nie ma skrupułów, zwalcza i krzywdzi wdowy i dzieci, podburza nieświadome, bierne masy.

Z drugiej zaś strony spod znaku Merkurego rekrutują się uczeni, archeolodzy, antykwarjusze i dyplomaci. Wielki dyplomata francuski Talleyrand był typem Merkurego. Daje on bystrą inteligencję, instynktowną szybką orjentację w połączeniu z zamiłowaniem do studjów i kultem dla wiedzy. Merkury sam bywa fatalny jako dodatek do Jowisza, Słońca, Księżyca, Marsa lub Wenery bywa bardzo pożądany.

Księżyc, który ma różne fazy, daje też stopniowanie typów ludzkich. Zasadniczo rozróżniamy trzy typy księżyca. Jeden obojętny, spokojny, leniwy, lecz obdarzony czynną wyobraźnią związany jest z wpływem pełni księżyca. Daje on poetów, marzycieli, malarzy o specyficznym księżycowym kolorycie, muzyków u których harmonja góruje nad melodją.

Wyobraźnię wyolbrzymioną, lubującą się nierealnem przedstawianiu szczegółów daje księżyc w swych kilku kwadrach. U tego rodzaju typów można się zawsze lękać o równowagę władz umysłowych. Mogą to być genjusze na granicy obłędu.

Silnie podkreślone wzgórze Księżyca mają typy urodzone na nowiu. Sierp rodzącego się księżyca prawie nie daje światła, źle wskazuje drogę życia, popycha do błędów i omyłek życiowych, często bardzo niebezpiecznych. Daje chwiejność sądów, brak trzonu moralnego, skłonność do nihilizmu, przesądność.

Mars i Jowisz dodany do księżyca materjalizuje go dorzucając łakomstwo i skłonność do obżarstwa. Typy spod pełni księżacy są tędzy, nawet tłuści, spod innych faz bardzo chudzi i wiecznie strapieni.

Typ **Wenery** jest uroczy, niezdolny wyrządzić nikomu szkody o ile wpływ Merkurego nie równoważy jej cech. Wenera upiększa życie przez miłość, czaruje doskonałością kształtów i ich harmonją, zwłaszcza, że przyrodzone dane umie podkreślić i ozdobić jeszcze za pomocą klejnotów, kwiatów i perfum, w których gustuje i na których zna się dobrze. Tworom artystów daje polot i duszę. Jeżeli malarze koloryści są pod wpływem Marsa, to rysownicy czerpią natchnienie z Wenery. Ona daje dar melodji, śpiewakom słowicze tony i trele, oraz miękość modulacji, pozostawiając Księżycowi wpływ na pałeczki dyrygentów orkiestr. Wenus to twórczość na każdem polu, zrodzona z miłości do życia i sztuki.

Lecz Wenera upadła i zdegradowana to najsmutniejszy widok na świecie. Gdy przyłączy się do niej wpływ Saturna daje ruinę i rozpacz. W połączeniu z Księżycem do nałogu pijaństwa dorzuca rozpustę, która potrafi zniszczyć nawet genjusz.

Wola wodza zdobywa ziemię

Białe miasto Mussoliniego

Na bagnach Pontyjskich powstaje nowa prowincja Włoch

Mussolini rozszerza granice Italji, rozszerza bez wojny wysiłkiem włoskich inżynierów, osuszając słynne bagna Pontyjskie, położone na południe od Rzymu. Na olbrzymiej przestrzeni nieużytków powstaje cała nowa prowincja Włoch faszystowskich. Dolina bagnisk, zwana Agro Pontino, interesowała już nawet konsulów rzymskich i w różnych okresach historji Rzymu powtarzają się próby dokonania bezkrwawej zdobyczy nowego terytorjum i osadzenia na niem kolonistów italskich. Obecny plan osuszenia owego rzymskiego „Polesia", powstał w r. 1918, prace jednak rozpoczęto dopiero w r. 1926. W styczniu 1932 roku postanowiono pierwsze domy dla mieszkańców nowej prowincji włoskiej i przystąpiono do odwadniania około 10.500 ha gruntu. W czerwcu położono pierwszy kamień pod mające powstać miasto Littorię, w roku następnym założono kamień węgielny miasta Sabaudji, a w końcu roku ubiegłego nastąpiło poświęcenie trzeciego miasta prowincji, mającego nosić nazwę Pontinio.

Ta ostatnia uroczystość była połączona z oficjalnem przekazaniem całej prowincji przez inżynierów Mussoliniemu, który w otoczeniu świty przybył z Rzymu ażeby obejrzeć swe nowe dzieło — wydartą wodzie ziemię, która stanie się żywicielką tysięcy rodzin włoskich dręczonych klęską bezrobocia. Littoria, jak nazwał Mussolini dawne bagna Pontyjskie, liczy już 60.000 mieszkańców, a wśród nich 25 tys. robotników zebranych z całych Włoch, którzy dostali tutaj pracę.

BEZROBOTNI NA ROLĘ!

Tam, gdzie do niedawna były jeszcze rozległe mokradła, powstały obecnie wspaniałe budowle, gmachy użyteczności publicznej, kościoły, szpitale, fabryki, dziesiątki wiosek, setki domów, tysiące kilometrów dróg i kanałów. Stworzone zostały podstawy egzystencji dla setek rodzin. Każda rodzina otrzymała warsztat pracy, czy to w formie kawałka gruntu, czy też pożyczki na zakup odpowiednich narzędzi, które pozwoliłyby jej otworzyć zakład rzemieślniczy.

W Littorji Mussolini pragnie zrealizować hasło, że pomyślność jednostki powinna zależeć od jej własnego wysiłku. Ziemia i budynek staną się własnością wieśniaka dopiero wtedy, gdy rolnik spłaci państwu dług, wyznaczoną ilością zboża. W ten sposób pragnie Mussolini podnieść rolnictwo włoskie, do tej pory nie mogące jeszcze wyżywić całej ludności Włoch. Dla najlepszych rolników ustanowiono nagrodę po 1000 lirów, dla najpracowitszych zaś wieśniaczek urządzono konkurs „poezji ogniska domowego" z nagrodą 500 lirów.

W trzeciem mieście nowej prowincji, w Pontynji, przy wejściu do miasta wzniesiono pomnik z kamiennemi rózgami liktorskiemi, na którym napis głosi: „Mussolini chciał, ażeby uzdrowić tę ziemię". U stóp pomnika Mussolini wygłosił przemówienie przy oryginalnym akompanjamencie. Mowie bowiem wodza współczesnych Włoch towarzyszyły salwy karabinów maszynowych.

PŁUG I MIECZ

„Jest pług, który orze ziemię— lecz jest miecz, który jej broni. I miecz i klinga są ze stali hartownej, jak nasze serca. Teraz rozumiecie dlaczego słyszeliście brzmienie mego głosu razem z hukiem wystrzałów".

Miasto Littoria, stolica prowincji, zabudowane jest małemi domkami koloru ciemnożółtego. Każdy z nich złożony jest z kilku izb i przeznaczony dla jednej rodziny. Obok zaś domku znajduje się maleńkie gospodarcze zabudowanie. Zato Sabaudja jest przepięknem białem miastem zbudowanem z marmurów i kamieni. W środku miasta wznosi się wysoka odosobniona wieża kościoła zbudowanego w stylu nowoczesnej architektury. Małe domki i pałace mają prostokątne płaskie dachy i wyglądają jak małe czyste pudełeczka. W oddali za jeziorem Paola rysuje się masyw góry Circe, sławnej w starożytnej mitologji.

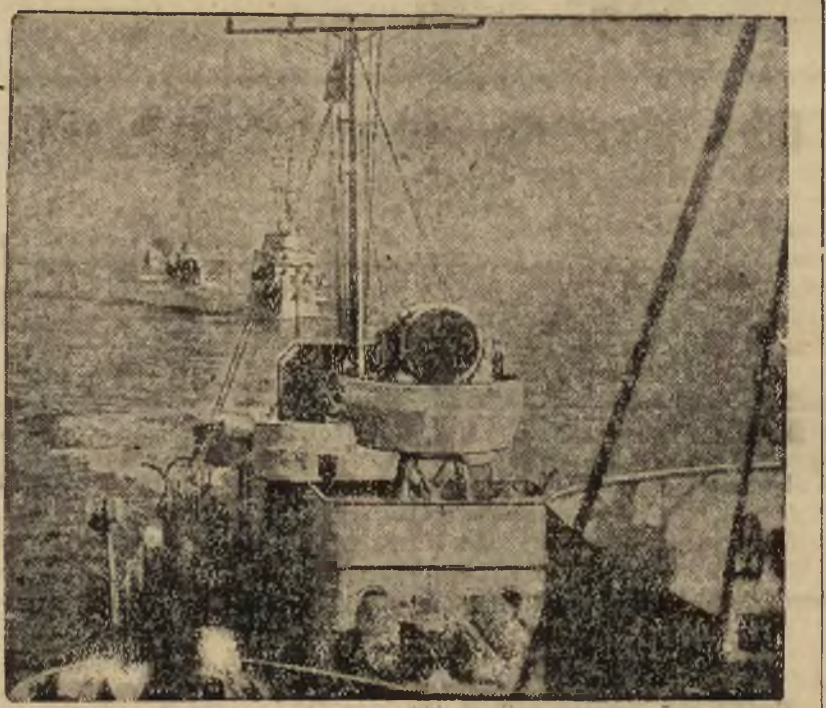
MIASTA NA BAGNACH

Nie na tem jednak koniec. W nowej prowincji zbudowano 6 olbrzymich pomp o sile 6000 HP zdolnych w ciągu godziny wypompować 5800 litrów wody. Mają one ratować Littorię wrazie powodzi i służyć dalszej pracy nad osuszaniem bagnisk. Littoria rozrastać się teraz będzie z roku na rok. Obok trzech założonych miast powstaną jeszcze dwa nowe: Ausonia i Aprilia.

Dzięki silnej woli Mussoliniego urzeczywistniło się to, co od wieków było uważane za szaleństwo. Dziś na miejscu dawnych bagien znajdują się dwa wielkie centra: Littoria i Sabaudja, dziesiątki wiosek - kolonij — 2.447 domków i gospodarstw, 1756 kilometrów kanałów, około 450 km. dróg komunikacyjnych. Tam gdzie dawniej były głębokie jeziora, dziś będą żywić Italję żyzne pola, poprzecinane siecią kanałów. Naogół budują się turbiny i pompy ssące. Z błot powstają wsie i białe marmurowe miasta, lśniące w słońcu odrodzonych Włoch.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Wojna domowa w Grecji



Flota powstańcza.

Antoni Marczyński 2)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Nie wiem, gdzie zamieszkam, może zaraz dzisiaj wyruszę w dalszą drogę, — brzmiała odpowiedź. — Tu będzie na mnie ktoś czekał.

Zaczęła rozglądać się na wszystkie strony, lecz naprózno. Wymamrotała parę słów w jakimś języku, którego Kaleh nie znał, a na jej pociągłej twarzy malowało się wielkie rozczarowanie. Zauważywszy opodal grupę Europejczyków pospieszyła w ich stronę, nie troszcząc się zupełnie o swój bagaż. Kaleh ścigał ją wzrokiem zdaleka, by nie nasuwać się jej na oczy.

Na pobliskim postoju topniał szybko dwuszereg pojazdów odwożących do miasta pasażerów „Orissy", nacichał ogłuszający wrzask kolorowych, przewodników, woźniców, szoferów, kulisów, żebraków, aż wreszcie placyk wyludnił się tak, że pozostało tu zaledwie dziesięć osób.

Upłynęło jeszcze kilka minut. Dziewczyna z żałobną opaską na rękawie kostjumu pogodziła się snać z myślą, że czeka naprózno, bo zawróciła do swojego tragarza i zapytała go, gdzieby tu można oddać bagaż na przechowanie. Odpowiedział, iż przechowalnia znajduje się właśnie w „Custom House"

— Więc proszę tam odnieść moje rzeczy.

Mówiła po angielsku poprawnie, lecz napewno nie była Angielką, ani Amerykanką, jak słusznie zauważył Kaleh. Potem wdał się w rozmowę z Prakaszem Hangwani, który również pozostawił swój bagaż w przechowalni. W chwilę później dziewczyna wyszła z urzędu celnego i skierowała się w stronę ocienionego miejsca, gdzie tkwił nieruchomy jak posąg policjant, krajowiec z wspaniałą czarną brodą. Musiała snać dowiadywać się o drogę dokądś, gdyż brodaty sikh zaczął mocno gestykulować, wskazując najpierw przed siebie, potem w lewo.

— Czy już jesteś wolny? — rzekł Prakasz. — Zatem chodźmy.

— Chodźmy, — powtórzył Kaleh, zapatrzony w dziewczynę.

Nie spuszczając jej z oka, szedł prosto wzdłuż lewego brzegu rzeki, a kiedy śledzona skręciła w Hare Street, opuścił również Strand Road i znowu szedł za nią, oczywiście w przezornej odległości. Nie przeszkadzało mu to zresztą słuchać opowiadania Prakasza, który kroczył obok, obejmując radosnem spojrzeniem każdy dom, każdego przechodnia i palmę każdą, słowem wszystko; bowiem wszystko to było cząsteczką jego ukochanych Indyj, niewidzianych od tylu, tylu lat.

— Zatem należysz obecnie do tej garstki wybrańców losu, którzy ukończyli studja w Anglji. — Z szyderstwa Kaleha wyzierała zazdrość. — A dlaczego nie wylądowałeś w Bombaju i nie przyjechałeś stamtąd pociągiem? Poco było przedłużać sobie o pięć, czy sześć dni nudną podróż morską.

— Nudną? O, drogi Muni, czy niebezmyślny człowiek może nudzić się kiedykolwiek?

— Czasem musi, ale ty tego nie rozumiesz; ty masz pieniądze!

— Ja? — Prakasz z beztroskim uśmiechem podał mu swój portfel.

— Acha, dlatego wybrałeś najtańszy statek. No tak, kabza jest pusta, ale tylko chwilowo! — Zwrócił towarzyszowi portfel. — Wystarczy jednak, byś napisał kilka słów do wuja, a... Gdzie on jest teraz, w Birmie?

— Stale przebywa oczywiście w Birmie, lecz od jakiegoś czasu bawi tutaj, — odparł zagadnięty i bezwiednie westchnął.

— A czemu nie raczył przyjść powitać cię w przystani?!

— Bo zawiadomiłem go wprawdzie, że przyjadę do Kalkuty w lipcu, ale nie podałem dokładnej daty.

— Chodźmy teraz szybciej, inaczej zniknie mi z oczu.

— Kto? — spytał Prakasz, zdziwiony temi słowy i nagłem podnieceniem Kaleha. Gdy niemal biegiem przybyli na Dalhousie Square, a potem weszli do gmachu poczty, zrozumiał o co chodzi. — Śledzisz tę dziewczynę! — zgorszył się ogromnie.—Dlaczego Muni?

— Dla chleba! Dlatego, żeby moich czworo dzieci nie zdechło z głodu!

— Czworo dzieci! Człowieku, przecież ty nie masz więcej, jak dwadzieścia trzy lata! Czemu ożeniłeś się tak wcześnie?

— Ja? Nie. Mnie ożeniono, gdy miałem czternaście lat!

— Straszne. Z tą plagą także będziemy walczyli i...

Lecz Kaleh już nie słuchał, szybko wyszedł z przedsionka do hali. Śledzona przez niego dziewczyna stała właśnie przy okienku „poste restante", po chwili odeszła, znowu zawróciła, załamała błagalnie ręce, wyjęła z torebki jakieś papiery, zapewne legitymowała się urzędnikowi, wreszcie skierowała się ku wyjściu, najwyraźniej złamana zawodem, jaki ją tu spotkał. Teraz Muni Kaleh podbiegł do okienka „poste restante", by zasięgnąć języka.

Dziewczyna nie wyszła jednak na ulicę, nie mogła; już znowu lało jak z cebra. Nie wziąwszy z sobą parasolki, ani gumowego płaszcza, musiała tu przeczekać ulewę. Pozostała więc w imponującym korynckim portyku poczty i spoglądała stąd na Dalhousie Square. Olbrzymi ten plac, ongi serce Kalkuty, wypełnia dziś niemal w całości kwadratowy staw w oprawie bujnej zieleni, tu i ówdzie przecinającej białą, spłaszczoną obręcz gmachów, które otaczają ten czworobok. Staw biczowany ulewą wyglądał jak zbiorowisko niezliczonych, małych gejzerów, a nisko już zawieszone słońce zmieniało każdą kroplę wody w najczystszy brylant i rozpięło ponad tym niezwykłym placem cudny, łukowy most tęczy.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek: Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA